

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,35 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. — kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. — Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 72.

Poznań, piątek dnia 27-go marca 1908.

Rok III.

Poznań, dnia 26. marca 1908.

Królewska sankcja ustawy o wywłaszczeniu.

Preussische Gesetzsammlung (Nr. 7) zawiera następujący dokument:

(Nr. 10870). Gesetz über Massnahmen zur Stärkung des Deutschtums in den Provinzen Westpreussen und Posen. Vom 20. März 1908.

Wir Wilhelm, von Gottes Gnaden König von Preussen u. s. w. verordnen — mit Zustimmung der beiden Häuser des Landtages der Monarchie, was folgt:

W brzmieniu polskim:

(Nr. 10870). Ustawa o środkach celem wzmożenia niemieczyny w prowincjach zachodnio-pruskiej i poznańskiej. Z dnia 20. marca 1908.

My Wilhelm, z Bożej łaski Król pruski i t. d., rozporządzamy — za zgodą obu Izb Sejmu Monarchji — co następuje:

Następuje tenor ustawy, pod którą figuruje następujący podpis:

Urkundlich unter Unserer Höchstehändigen Unterschrift und begedrucktem Königlichen Insignel.

Gegeben Berlin im Schloss, den 20. März 1908.

(L. S.)

Wilhelm.

Fürst von Bülow. von Bethmann-Hollweg. Tirpitz. Freiherr von Rheinbaben. Delbrück. Beseler. Breitenbach. von Arnim. von Moltke. Dr. Holle. Sydow.

W brzmieniu polskim:

Dokument, stwierdzony Naszym Własnoręcznym podpisem i Królewską pieczęcią.

Dan w Berlinie, na zamku, 20. marca 1908.

(Pieczęć).

Wilhelm.

Juljusz German i jego „Mściciel“.

Autor, wydany przed laty sześciu Dramatu, zaciekał swoją poezją; w nieudolnych jeszcze wtedy wierszach, mówionych namiętnie, z egzaltacją i z całkowitym oddaniem się poezji był przepiękny zarys duszy tęskniącej za czymś, co jest zapiekane, aby się stało ciałem i co jest za mgliste, aby dotknęło ziemi.

Blady Pierrot, oddychający miesięcznym światłem, już w tym pyłku scenicznym był piękny, chociaż urządził tragedję i zbyt serjo brał do serca arję o pajacu, śmiejącym się »sul amore infranto«. To jest zresztą choroba młodych poetów, którzy potem zamiast krwawić serca, krwawią już tylko rżany w sposób nawet mistrzowski, jak to German czynił w »Lilith«.

Zapłakane i krwawiące rymy upajały się w tej rzeczy ciekawej swoją własną poetycką boleścią, w której im było nierniemi do twarzy. Słowackiego giest i młodzieńcza nieokleznana fantazja świeciły orgie, pełne błysków, pełne tęczy zjaw i pełne okrzyków rozpacz, ale tylko dla dramatycznej poity. Rozrzutność poety szalała w tym dramacie, który olśniewa bogactwem fantazji; przed tą jedną sceną w »Lilith«, w której Królewiczowi z bajki składają u nóg papierowe wizje i tekturowe symbole — skłaniam głowę.

Wina było niedoświadczenia poety, że załzał świetności fantazji potopem perfumowanych słów, że biesiadników na swojej scenie uduślił padającymi różami. W »Lilith« błysnęła jej autor bogatym skarbem, który ma do rozporządzenia; poeta zajaśniał nieprześledni, umięjący mówić prześlicznie i miękkim. Tagiedycki duszy, historie o śmierci nie ludzi, lecz kwiatów — miały w przepysznych tych wierszach

Książę Bülow. Bethmann-Hollweg. Tirpitz. Baron Rheinbaben. Delbrück. Beseler. Breitenbach. Arnim. Moltke. Dr. Holle. Sydow.

Z dokumentem, zawierającym sankcję królewską ustawy o wywłaszczeniu, zestawiamy zakończenie mowy poła Skarzynskiego, wygłoszonej w Parlamencie w dniu 23. bm., a więc w 3 dni po podpisaniu ustawy przez króla. Zakończenie to brzmi:

Sąd pozostawiam Panom, jako też wypływające stąd wezwanie: Caveant consules, ne quid detrimenti republica capiat! (Niech czuwają konsulowie, by nie ucierpiała rzeczpospolita!). Przymtom mam jednakowoż wątpliwość, czy obecni konsulowie są do tego powołani, by dokonać takiej rewizji swych politycznych przekonań i na wskutek tego także zwrotu w swej polityce polsko-słowiańskiej. Dzisiejszych kierowników państwa w Prasiech z trudnością można porównać z konsulami, tak samo jak Prasy z rządem państwa rzymskiego. Nie pozostaje przeto nic innego, jak zwrócić ten apel do Cezara: quid utinam faustam propitiumque sit! (co oby szczęśliwie się spełniło) — dla nas wszystkich. Bowiem wszyscy mamy równy interes w nawróceniu z torów tej polityki. Na tym kończę!

(Brawo na ł. p)

Pod zielonym sztandarem?

Coraz częściej styższy się u nas zdanie: Jak tłumaczyć należy sobie rozwój stosunków partyjno-politycznych w Galicji? — boć zwykły czytelnik, nie mający dostępu do politycznych źródeł i do tego, co się dzieje za kulisami, zaiste w sytuacji zorientować się nie może!

Otóż dla zorientowania się w tej istotnie skomplikowanej sytuacji należy uwzględnić cztery momenty.

Najpierw jest faktem oczywistym, że skończyła się bezpowrotnie hegemonja polityczna stronnictw konserwatywnych, kroczących obecnie w zachodniej części kraju pod sztandarem Prawicy narodowej, a we wschodniej pod sztandarem t. zw. podolaków.

Przy ostatnich wyborach sejmowych uzyskały wprowadzenie jeszcze stronnictwa konserwatywne blisko połowę mandatów, ale zawdzięczają je prze-

hymny dla siebie gotowe. Jest to poezja omdleająca, patrząca sennymi na świat oczyma, nie znosząca chłódów i wichur, mówiąca cicho i taka, której jest dobrze wśród kwiatów i przyćmionych abazurów. Poezja, która bez dekoracji fantastycznej i bez prześlicznego kostjumu nie da sobie rady tam, gdzie potrzeba siły i lotu; upajająca się sama sobą, wyłączna i samolubna, gra tak pięknie, jak piękna muzyka i jak ona rozplywa się w powietrzu, bez śladu.

Ta sama poezja przemawia prześlicznymi ustępami w »Więźniach«, widowisku fantastycznym, w którym ludzie nie mają ciała, w którym błakają się widma, urodzone ze słowa i zabijające się rymem ostrym — jak lśniąca szpada. Pośród tych rymów poeta samego siebie szuka, pośród tych dekoracji, których »styl trochę mgławiczny«, i znaleźć siebie nie może w tej »rozlewności, co w sny smutek sieje«, o którym mowa w nadzwyczajnym, wierszowanym prologu, z którego dumny może być poeta.

Deszcz też jednakże i łkania — były dziecięce; w chwili szczerości otworzył autor »Lilith« drzwi do poetyckiej pracowni i pokazał ciekawym fabrykę też i warsztaty, na których przyrządza się tragedję; ależ to zupełnie nie narzędzia Torquemady, ani przerażające okropnością dantejskie kregi! To tylko »Pierrot ćwiczy się w rozpacz« i opowiada, płacząc jednym okiem »historje o pajacach«, kapitalne historie, niezrównane w tonie, święte w pomyśle. Ironia i drwiący uśmiech, grymas doskonałego aktora, a do tego słowo wytworne, lekkie i wikwite, dobrze wychowane... zgrzyliwość i dowcip francuski; satyra na własnych »mgławiczość«, weselo opowieść o własnych Gehennach, utrzymanych w buduarowym stylu, po których chodzi teraz miesięczny Pierrot, ze sztyletem w jednej i z ngromną butelką trucizny w drugiej ręce. Pierrot z Colombiną jadą w złotej karecie. Zdawało się, że do reutowej sali. Czyżby

starzałem i niesprawiedliwemu kurjalnemu systemowi wyborczemu, który z samej kurji większej własności daje konserwatom czterdzieści i kilka mandatów, a więc dwie trzecie ogółu mandatów konserwatywnych. Do tego dochodzą 3 czy 4 tylko mandaty z miast, oraz 25 mandatów z kurji małej własności, z czego znów 20 przypada na Galicję wschodnią, gdzie ze względu na niebezpieczeństwo ruskie Narodowa Demokracja własnych kandydatur nie stawiała wcale.

Liczebnie będą konserwatyści w nowym Sejmie stronnictwem rajslniejszym, ale stracili w nim już dawną absolutną przewagę — mimo systemu kurjalnego. Przy wyborach zaś do wiedeńskiej Rady państwa, opartych na demokratycznym systemie wyborczym, spadli konserwatyści do skromnej siły 13 zaledwie posłów — tu znów mimo poparcia starostw.

Stopniowe upadanie stronnictw konserwatywnych, a szczególnie zachodnio-galicyskiego skrzydła obozu konserwatywnego, jest naturalnym następstwem społecznego i politycznego rozwoju społeczeństwa polskiego w Galicji.

Drugim ważnym momentem jest wzrost ruchu demokratycznego w kraju, szczególnie zaś Narodowej Demokracji. I ten objaw jest naturalnym następstwem rozwoju społeczeństwa w kierunku politycznego ożywienia i uruchomienia mas. Skutkiem zwycięstwa Narodowej Demokracji przy wyborach do Rady państwa było powołanie do życia Unji demokratycznej, która w postaci poła Głabńskiego objęła ster wiedeńskiego Koła Polskiego, ale zarazem tym bardziej uświadomiła konserwatom ich niemoc i kazała im szukać sojuszników.

Trzecim momentem, będącym także naturalnym następstwem demokratyzowania się społeczeństwa, i to demokratyzowania się na podstawie wybitnie narodowej, okazał się rozwój Polskiego Stronnictwa ludowego. Rozwój ten polega z jednej strony na wzroście siły liczebnej stronnictwa, z drugiej zaś na zejściu ze stanowiska separatystycznego, a zgodzeniu się na zasadę narodowej solidarności. W bezpośrednim z tym związku stoi zmiana w kołach kierowniczych P. S. L. Dotąd rządził nim prawie niepodzielnie p. Stapiński, a rządził w sposób demagogiczny, otaczając się przytym tłumem ślepo słuchających go chłopów; obecnie do steru dostał się — obok p. Stapińskiego — szereg ludzi z

inteligencji, którzy P. S. L. poprowadzić pragną na tory pracy twórczej.

Oslabienie, którego doznało Centrum ludowe, jest już tylko drugą stroną medalu, jest już tylko bezpośrednim skutkiem wzrostu P. S. L. Centrum stało dotąd antagonizmem wobec P. S. L., które namiętnie zwalczało szlachę i duchowieństwo. Skoro P. S. L. w obecnym swym rozwoju hasła te zawiesiło, przynajmniej narazie, skoro przez sojusz z konserwatom stało się stronnictwem rządowym, musiało Centrum mniej czy więcej stracić rację bytu. To też przy wyborach sejmowych zdobyło Centrum zaledwie 4 mandaty, podczas gdy w zeszłej kadencji rozporządzało 10 głosami.

Kto te cztery momenty sobie uprzytomia, zrozumie bieg spraw politycznych bieżącej doby.

Konserwatyści, przywykli do rządów, nie mogą się pogodzić z rolą skromniejszą w kraju i na arenie parlamentarnej. Stąd sojusz Prawicy narodowej z ludowcami przy wyborach sejmowych na podstawie »solidarności agrarnej«, stąd obecnie — usiłowanie wywieszenia nowego sztandaru, jednoczącego raz na zawsze konserwatom z ludowcami — sztandaru zielonego.

Nikt w obozie demokratycznym nie myśli potępić złagodzenia antagonizmu, panującego doniedawna w strasznej nieraz formie między zagrodą chłopską a dworem szlacheckim. Przedwtem, o ile chodzi o wytworzenie zdrowszych stosunków między stanem włościańskim a stanem ziemiańskim, należy działalność w tym kierunku powitać z szczerą radością. Wymaga tego zarówno interes narodowy, jak i zdrowy demokratyzm.

Ale sojusz konserwatywno ludowy, do którego inicjatywa wyszła ze strony konserwatywnej, oraz obecne wywieszenie przez konserwatom sztandaru zielonego oznacza — przynajmniej wedle intencji konserwatom — coś więcej, właściwie coś zupełnie innego, wobec czego kwestja zdrowego stosunku włościaństwa do ziemiaństwa zepchnięta została w szary kąt.

Otóż tym, którzy rzucili hasło sojuszu konserwatywno-ludowego, tym, którzy dziś wywieszają sztandar zielony, chodzi o odzyskanie kierowniczego stanowiska w kraju, w Sejmie i w Radzie państwa, i to na postawie solidarności rolniczej, na podstawie z-

konie uniosły? Pierrot z Colombiną wysiedli na polach pod Józefowem, dwudziestego trzeciego kwietnia, roku 1863!

Ten niespodziany zwrot, tę podróz na krwawe pola, robioną w księżycowym świetle, poeta zapowiedział dawniej i zanim ironicznie zaczął opowiadać historie o pajacach. We wstępie do »Więźniów« oznajmia:

Nie z krwawych czasów są moje postacie, Które mi w smutnych wieczorach się śniły. Nie śmiałem klęknąć przy świętym szkarfajcie, Nie śmiałem jeszcze zbłąkać się w mogiły, I spotkać wielkie widma niepomuszone.

Więc się do aktu wielkiej tragedji przygotowywał długo i patrzył na nią zdala, jak na świętość; ta zapowiedź chwalebna, motto dla »Mściciela« ma wartość dla mnie wielką. Jest w nim pewna dostojność i mimowolny giest obrony, jakby przewidzianej, przed tym ciężkim zarzutem, który spotkał poete, przed tym mianowicie, który go o daltomizm uczucia posadził i o lekkomyślność wobec tego, co jest wielkie. Słowa te poetyckie rozgrzeszają wiele i nakazują wobec poety szacunek mimowolny. Zamysł był szlachetny, poryw był pełen wiary najlepszej; nigdy z prześlicznych wierszów »Mściciela« nie odniosłem tego wrażenia, by z poza nich jawiły się uśmiechem przeglądające się — świętokradstwo; jeśli między poetą a obranym przez niego tematem zaszło nieporozumienie, zaszło ono równie dobrze między poetą a widzem. Jest — może racja słuszna w uwadze ogólnej, że za daleką drogę miał do przebycia autor »Więźniów«, z księżycą na pola powstańcze i że jednym skokiem nie można od buku Colombiny powędrować do Polski, lecz autor »Mściciela« mierzył szczerze i serdecznie siły na zamiary i wierzył w silny lot własnych skrzydeł, choć go siły zawiodły, a wielka tragedja, jak słońce spaliła skrzydła lkarowi, który za poetyckimi Dedalami nad morze krwi chciał przelecieć powietrzem. Na-

leżałoby tylko uczcić szlachetny poetycki wysiłek, żałować, że sny najpiękniejsze to przecież nie rzeczywistość, lecz na oburzenie miejsca niema. Surowości purytańska okazała się dla fantazji poety nielitościwa i odsadziła go od czci i wiary; oburzone uczucie, które czci świętość narodową, dlatego, że ją widziało zbliżka, nie chce znieść poetyckich intruzów, którzy z pieśni i powieści przywołują przed oczy pokrwawione, wielkie widma i innymi, lecz równie serdecznie zapłakanymi widzą je oczyma.

Dzieje się jednak wielka krzywda tej poezji, przed którą zatrzaszują zazdrośnie drzwi do grobowców, dlatego, że modlitwę u drzwi tych chce odmówić na swój sposób. »Epigonów, co zostało« — wierzami się modli i śpiewem; czyż to aż bluźnierswo i czyż aż do ostatnich doprowadzone granic? Cóż mi awanturница, poetycka przeszłość »Mściciela«? czyż mi Lilithy i Colombiny? można być zdumionym tą wędrowką na groby w kostjumach, z których opada resztką tęczyowych confetti, lecz jeśli przyszedł na cmentarz — niech płacze; kiedy będzie za wrotami cmentarza, powiemy mu, że w okazywaniu bólu potrzeba być dostojnym, że taki jest zwyczaj usięwiony i że źle zrobił i nieopatrznie, nie pominawszy pewnych rzeczy, które obrażały powagę śmierci, ale to z wyrzutem nieukrywanym i stanowczym, powiedzmy artyście, nie mówmy tego człowiekowi.

Zarzut robienia nad grobem komedji ciężki jest dla człowieka, który ma z wszystkimi świętość wielką, wspólną, świętość, którą czci na równi z wszystkimi równie szczerze jak niemal wszyscy, a szczerzej, niż wielu. Uniesienia nieopatrznie poetyckiej fantazji, jako żywo, nie można, krzywdy nie chcąc wielkiej czynić poecie, brać za wkorzenie zło i duchową deprawację, którą, korzystając ze sposobności, ciska się w oczy »młodej Polsce«, która jednak — »starej Polsce« służy dobrze i przed sakra-

komo istniejącej bezwzględnej wspólności interesów agrarnych.

Pomijając już zupełnie sprawę politycznych ambicji stronnictw konserwatywnych, musiała zdrowa opinia krajowa stanowczo zwrócić się przeciwko budowaniu gmachu politycznego na podstawie rzekomej wspólności interesów agrarnych.

Unja demokratyczna opartą została na wspólności zasad politycznych i społecznych, a więc na podstawie jedynie zdrowej. Na analogicznej, zdrowej podstawie zasad konserwatyści nie umieli i nie mogli stworzyć sojuszu, więc pragnęli ludowców, stojących na skrajnej lewicy, sztucznie przyciągnąć do siebie wysunięciem solidarności zawodowej, wspólności interesów agrarnych.

Pod zielonym sztandarem — ale tylko nie mogłoby się dokonać odrodzenie Galicji, ale musiałby się raczej rozpanoszyć chwast polityczny, szerzący w życiu publicznym pierwiastki niezdrowe, uniemożliwiające ideowy rozwój społeczeństwa.

Czy wywieszenie zielonego sztandaru okazało się koniecznym w obronie zagrożonych przez demokratyczny żywioł interesów agrarnych? Żywioły demokratyczne zawsze stały i dziś stoją na stanowisku rozsądnej, postępowej polityki agrarnej. Można natomiast właśnie sferom konserwatywnym zarzucić, że w ciągu czterdziestoletnich swych rządów niepodzielnych doprowadzili do stanu rzeczy, który galicyjska prasa demokratyczna słusznie nazywa „rozpaczlivą nędzą galicyjską“.

I tak p. J. Biedroń w broszurze swej „Zielony sztandar“ zaczyna swój obraz gospodarki agrarnej w Galicji od słów:

Galicja jest wyjątkowym krajem rolniczym, w którym rolnictwo stoi na tak marnym poziomie, że maso sprowadzamy z Czech, Moraw, Węgier, Siedmiogrodu, Tyrolu; sery z Moraw, Czech, Węgier, Tyrolu, Szwajcarii i Francji, chleb z Moraw, mąkę z Węgier, nasiona rolnicze z Niemiec, Francji, Węgier, a nawet mleko-śmietankę dla mieszkańców miast z Królestwa...

Jest rzeczą znamionną, że przy wyborach sejmowych sojusz z ludowcami w imię solidarności agrarnej zawarła tylko zachodnio-galicyska Partia narodowa, — podolacy ani tego sojuszu nie potrzebowali, ani też wogóle do niego nie byli skłonni. Podolacy różnią się też w swych poglądach politycznych od polityków z obozu Prawicy narodowej, którym zarzucają, że nie mają dostatecznego zrozumienia dla kwestji ruskiej, co do której podolacy schodzą się raczej z Narodową Demokracją.

Tym bardziej zadziwić musiało, gdy przed kilku dniami wystąpił organ podolaków, lwowska Łazeta Narodowa, z uroczystą proklamacją nową ery pod — zielonym sztandarem, pod sztandarem Unji agrarnej.

Ale jeszcze bardziej zadziwiła odpowiedź, którą na proklamację tę dał ludowcowy Kurjer lwowski:

Z uporem nieprawnych manjaków powtarzają konserwatyści pieśń o „wspólnych“ interesach „wielkich“ i „małych“ rolników — obszarników i chłopów — i marzą o stworzeniu w przyszłym Sejmie wielkiej „partji agrarnej“, do-

chodzącej do 90 głosów, w którejby ze „starszeństwa“ i na mocy przewagi liczebnej rej wdzili konserwatyści. Ze taka „koalicja“ jest dla konserwatystów bardzo, bardzo pożądana, o tym nikt niema najmniejszej wątpliwości. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że konserwatyści oczekują z takim upragnieniem odsiedzący w Wiedniu i koniecznie jej się spodziewają ze strony „małych rolników“.

Niechaj konserwatyści nie przenoszą swych marzeń na politykę parlamentarną, bo wprawdzie ostatni kongres P. S. L. uchylił zakaz wstąpienia ludowców do Koła Polskiego, ale wypowiedział równocześnie jasno i otwarcie, czego żąda od swych posłów, jaką rolę odegrać oni mają jako zupełnie samodzielny klub polityczny.

Ostatni kongres, jako kategoriyczny imperatyw, polecił swoim posłom sejmowym, aby zaraz na początku sesji ponowili walkę parlamentarną o powszechne i równe głosowanie do Sejmu.

Czyż konserwatywni politycy są tak naiwni, iżby uwierzyli, że chłop, zasmakowawszy raz w powszechnych wyborach, da się wzięć na lep frazesu?

Odezwanie się Kurjera Lwowskiego, którego łagodniejsze tylko ustępy przytoczyliśmy, nie mogło w obozie konserwatywnym zbyt krępującego zrobić wrażenia. Przed wyborami pisał Kurjer Lwowski, a przedewszystkiem Przyjaciel Ludu, nieco inaczej. No, ale wybory minęły, mandaty w zachodniej części kraju konserwatom już odebrane, a zresztą narzucanie się konserwatystów zaczęło przybierać formy zbyt natarczywe. Dla konserwatystów stąd nauka, jak się czasami wychodzi na nienaturalnych spółkach.

Co wobec tego pozostanie z — zielonego sztandaru?

Opozycja w kołach wolnomysłnych przeciwko § 7.

Kompromis, zawarty przez przedstawicieli trzech frakcji wolnomysłnych w komisji dla ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach, budzi w coraz szerszych kołach wolnomysłnych, szczególnie w Południowych Niemczech, wielkie niezadowolenie i liczne głosy protestu. Oddawna już w szeregach rzeczywistych wolnomysłnych wrzało głoche rozgoryczenie z powodu ugody i lojalno rządowej polityki frakcji wolnomysłnych, która liberalizmowi żadnych korzyści nie przyniosła. Ostatnie ustępstwo w sprawie językowej, aprobaujące prawo wyjątkowe przeciw obcym narodowościom w Rzeszy dopełniło miary. Ta jawna już zdrada najfundamentalniejszych zasad wolnomysłnych wywołała silną i głośną opozycję.

W zeszłym numerze donosiliśmy, że wydział Towarzystwa demokratycznego w Norymberdze i Zjazd wrtemberskiej młodej Partji ludowej w Ulm oświadczyli się stanowczo przeciwko kompromisowi. Dzisiejsza prasa niemiecka przynosi jeszcze cały szereg poważnych głosów z kół wolnomysłnych potępiających kompromis.

W Monachium odbyło się przed dwoma dniami zebranie Towarzystwa demokratycznego, na którym poseł Quidde wygłosił referat zwracający się bardzo energicznie przeciwko ugodzie w sprawie językowej. Mówca oświadczył, że kompromis sprzeciwia się kardynalnej zasadzie demokratycznej powstrzymywania się od wszelkiego brutalnego przymusu wobec obcych narodowości. Uzasadnienie Payera w komisji, dlaczego zgodził się na kompromis, było

zupełnie nielogicznym. W końcu referat wśród oklasków całego zgromadzenia z naciskiem zaznacza, że nie może się na kompromis zgodzić i wnosi o zwołanie nadzwyczajnego zjazdu Południowo-niemieckiej Partji ludowej, gdyż jest przekonany, że Payer tylko ze względów taktycznych głosował za kompromisem i w razie odmiennej uchwały zjazdu stanowisko swoje zmieni.

Podczas przemówienia Quiddego przyjęto wszystkie głosami przeciw dwom rezolucjom, która odrzuca jak najbardziej stanowczo zawarty kompromis i żąda w razie, gdyby na innej drodze porozumienie nie było możliwym, natychmiastowego zwołania nadzwyczajnego zjazdu stronnictwa w tej sprawie.

Poseł Quidde wysłał już także poufy okólnik do członków swego stronnictwa, w którym domaga się stanowczo urzędzenia nadzwyczajnego zjazdu w sprawie § 7. Okólnik ten ogłasza sztutgarski organ centrowy, Deutsches Volksblatt, który widocznie przez niedyskrecję wolnomysłnych, dostał się w posiadanie okólnika. W dokumencie tym pos. Quidde piętnuje kompromis w najostrejszym sposób. „Nie możemy — pisze — „zrobić się współwinnymi przekleństwa godnej polityki antypolskiej. Nawet jednemu lewicy liberalnej byłaby zbyt drogo opłacona takim odstąpieniem od zasad wolnomysłnych. Zadem wolno myślny nie może czegoś podobnego żądać od demokracji jako warunku dotrzymania solidarności.“

Oficjalny organ południowo-niemieckich demokratów Stuttgarter Beobachter zwraca się przeciw temu „salarowananiu opinii“ przez posła Quiddego, ale sam dodaje: „Żądamy, żeby posłowie południowo-niemieckiej Partji ludowej jeszcze raz przed obradami w plenium stanowisko swoje w tej sprawie poważnie rozważyli i jesteśmy przekonani, że to uczynią.“

Przedłwo kompromisowi występuje także bański organ wolnomysłnych Neue Badische Landesztg. Gazeta ta stwierdza, że § 7, który chce narzucić gwałtem wszystkim zebrań publicznych język niemiecki, w całym swoim duchu jest antyliberalny. To też w interesie liberalizmu wydaje się południowo-niemieckiemu sposobowi myślenia projektowany kompromis niemożliwy do przyjęcia.

Poważne te głosy przeciwne kompromisowi wpłyną niewątpliwie na decyzję naczelnego wydziału Południowo-niemieckiej Partji ludowej, który w przyszłą niedzielę zbiera się na specjalną naradę w tej sprawie.

Zresztą niezadowolenie z kompromisu nie ogranicza się do Południowych Niemiec. Także w łonie Wolnomysłnego Zjednoczenia, które przeważnie rekrutuje się z północnych Niemiec, budzi się silny ruch opozycyjny przeciwko taktyce frakcji w sprawie językowej. Berl. Tagebl. donosi, że około 100 członków tego stronnictwa nadesłało do frakcji Wolnomysłnego Zjednoczenia w Parlamencie adres protestujący stanowczo przeciwko zawarciu kompromisu, który „poświęca zasadę, należącą do fundamentu liberalnego światopoglądu.“

Czy ta akcja opozycyjna uzyska taki wpływ, że zdola posłów wolnomysłnych odwrócić od kompromisu, to się niebawem pokaże. Chwilowo jeszcze wszelki optymizm byłby niezasadniony.

Nowe stronnictwo demokratyczne w Niemczech. Żywioły niezadowolone z zbyt rządowej polityki frakcji wolnomysłnych tworzą nowe stronnictwo; radykalne. Freis. Ztg. donosi, że dziś ma się ukazać odezwa,

żak »o ołtarzu, kiedy dzwonki dzwonią«. Poetyczne słowo usidliło wszystkich, rymy szaleją, serca biją — w rytm wierszy.

Dojrzał kurjerkę Leliwa i rozkochał się w prześlicznym zjawisku, w śnie o bohaterstwie. Romanowski wpatrzył się we własną duszę i z wodzem rozmawia:

Po krwi naszej, po walkach, po trudzie, Jacyż przyjdą nowi, inni ludzie, Czy im nasze też prawdy zapłoną, Prawdy, ogniem, święte i czerwone?

Powiedział mu Borelewski:

...w tobie ten się duch prawdy anieli, Że marzenie najświętsze jest w czynach,

— a mówiąc o tych czynach, potopem słów poetycznych i świecach sobie samemu przeczy; o, jak tu grają słowa, słowa...

Zjawiała się w obozie dziewczyna ze dwóra, shańbiona i obłąkana; Ofelja w żołnierskim obozie, mówiąca rzeczy śliczne. Tymczasem na widokę zagrały w słońcu bagnety rosyjskiej piechoty; hamletyzujący hrabia stojący na placówce, dobył szpady i sam, z czołem białym i nieugiętym, idzie naprzeciwko kolumn rosyjskich, bohater, kiedy bohaterstwa trzeba.

Bitwa przegrana; na placu leży Romanowski; żegna się z życiem w jednym z najpiękniejszych ustępów dramatu; rym w miejscu tym naprawdę płacze. Hrabia Leliwa wzięty i wzięta kurjerka; jego prowadzą na śmierć, ją w głąb boru na chłostę. A oni w ostatniej chwili patrzą sobie w oczy i odchodzą w strony przeciwne, piękni, rozkochani w śmierci i sobie. W miejscu, gdzie tliły ognie powstańcze, została obłąkana panienka ze dwóra, »ostatnia polska królowa«...

Taka jest w najszlachetniejszych treściach dramatu Germana, wystawionego ponownie na naszej scenie. Nie dzieje się w nim nic, tylko efekty się piętrzą, coraz to silniejsze. »Mściciel« bowiem jest tylko poematem udratyzowanym, w którym grają słowa przepyszne, barwne i świetliste. Rzecz utrzymana

pod którą między innymi podpisani są znanzi politycy wolnomysłni Gerlach i Breitscheid.

Stanowisko hakatystów wobec kompromisu w sprawie par. 7. określa komunikat, wydany przez Główny Zarząd Towarzystwa dla kresów wschodnich. Komunikat powiada na wstępie, że „ostatecznie“, chociaż polacy na to nie zasługują, można się na kompromis ten jako na przejściową normę dla polskich dzielnic zgodzić, ale dodaje następujące rzeczywiste komplementarne zastrzeżenia:

Z całą stanowczością odrzucenie musimy żądanie, aby podczas przygotowań przedwyborczych polski język był równouprawniony z niemieckim bez wszelkiego ograniczenia czasu i miejscowości. To się sprzeciwia zasadzie wyłącznego prawa mowy niemieckiej, istocie jednolitego państwa narodowego, stwarza w Niemczech dwojakie prawo, wytwarza prawo wyjątkowe na korzyść polaków, utrudnia niemcom najważniejszy ich obowiązek, aby mogli brać udział w polskich zebraniach, wydając na zawsze polską ludność w ręce polskich agitatorów, wspiera ich machinacje i osłabia przez to widoki na wyrównanie narodowo-różnych części składowych ludności (II)

Nie chcemy żadnej reformy ustawy o stowarzyszeniach i zebraniach, jeżeli ta reforma ma być okupioną kosztem najważniejszych naszych interesów narodowych.

A to niezarty humor u berlińskich hakatystów. Oni już naprawdę dostają zawrotu głowy na punkcie kwestji polskiej. Zobaczymy, dokąd ich ten zawrót głowy zaprowadzi.

„Wielkopolskie“ — Grosspoln-

schles, — pod takim nagłówkiem zamieszczą Schlesische Zeitung artykuł wstępny w numerze 217, z czwartku 20. b. m., w którym rozpisuje się o rzekomych spiskach i machinacjach polskich. Artykuł ten ten podchodzi rzekomo z pod pióra specjalnego korespondenta „z Warszawy“, który już w zeszłym roku nadsyłał do wspomnianego pisma artykuły, „budzące sensację, o polskich sprzysiężeniu“. Jak wiadomo, artykuły te okazały się prostym wymysłem i oszczerstwem, racjonalnym jedynie w celu szcucia; sprostonania, które wówczas ogłosiły osoby pomówione o „spisek“, wykazały, że z odkryć Schlesische Ztg. jest wszystko kłamstwem.

Obecnie ów „doskonale poinformowany“ korespondent „znajduje się“ w Warszawie i stamtąd pisze o tajnym spisku p. n. „Orzeł biały“; od tego rozpoczyna się artykuł. Zresztą niczego o tym tajnym spisku nie podaje prócz „podburzającej“ nazwy i tego, że wykryto go w Warszawie. Oczywiście i to będzie z palca wyssanym wymysłem, gdyż o żadnym sprzysiężeniu, a tym mniej o spisku pod taką nazwą nikomu nigdzie nie wiadomo.

Zresztą rzecz o „białym orle“ jest manewrem redakcyjnym obliczonym na podniecenie i szcucie hakatystycznego czytelnika i na zainteresowanie do tego, co w reszcie artykułu napisano. Tutaj „warszawski“ korespondent referuje szczegółowo o stosunkach poznańskich i wogóle zaboru pruskiego. Czego tam wszystkiego nie ma! Jest p. Osuchowski, Kościelski, Bernard Milecki, redaktor Mazura Jaroszyński, komitety jawne i poufne (P), Straż, Marcin Biedermann, pisma warszawskie, hr. Krasiński, p. Morawski i wielu i wiele innych. Rzeczy każdemu wiadome i bynajmniej nie tajne, obok kłamstwa i oszczerstw — wszystko to razem zaprawione jadem i nienawiścią z ochcią przedstawienia nas jako spiskowców z urodzenia i powołania; przecież tak uprzedzony czytelnik pozwoli się łatwiej szcucha na polaków.

Zawarte w artykule oszczerstwa są tak bez-

mentem jej, wykonując Słowackiego testament — bije czołem z czią i pokorą. Nieporozumienie wywołuje zamęt słów, zbyt zawitych, zbyt może splecionych z niemi, które są z własnego serca; powiada stary szlachcic w Mścicielu:

...ci młodzi,
W żrenicach mają swych przerażające
Widma i od nich zasłona mnie grodzi,
Za którą inne nowe świeci słońce...

ecz to nie dowód, aby serce w nich słabło i nie było zdolne do tych samych gwałtownych uderzeń, które są jak rytym uderzeń żelaza o żelazo. Jest w tych młodych sercach, snujących z siebie poezję, cierpienie przez to może większe, że sycone okropnym trwaniem, że wzięte w dziedzictwie, że podbudzane wciąż, aby nie zapomnieli o sobie i żeby żyło, jak długo będzie potrzeba. Mgła na oczach i smutek w wyszukanych rymach, to pozór, który omylił już tylu i omyli tylu jeszcze! Można wierzyć »Królewiczom z bajki«, lecz nusi się wierzyć Romanowski.

Mam tedy do »Mściciela« zarzuty ciężkie, a przekroczenie granicy artystycznej przez lramatycznego pisarza, za wywołanie scenicznym efektów brutalnych, za papierowość bohaterów, lecz mam dla niego szacunek, gdyż dobra wiara i serdeczne przejęcie się poety krwawym tematem, są dla błędów tych »koliknością łagodzącą«.

Opowieść o Mieczysławie Romanowskim, bohaterze »Mściciela«, ujęta w świetne rymy przez Juliusza Germana, jest następująca. W starym dworze w ziemi lubelskiej, w niezmiernej ciszy smartwiałego i beznadziejnego spożoju, śnią się ludziom widzenia o tym, co się dzieje gdzieś za granicą boru, gdzie cię walka odbywa. Dwie panny, jedna z oczyma, których polkom zazdroszczą wszystkie na świecie kobiety, druga z duszą, przepojoną smutkiem gniojącym a cichym. Oto wszedł Oskar Leliwa, wysoki, zimny z wielkopolską twarzą, za nim Mieczysław Romanowski z adjutantką przez piersi czerwoną szarfą i złotowłose

pachole, student, który ze szkolnej ławy poszedł do powstania. Bysnęli jak sen cichemu domowi i odeszli w ciemność. Wszyscy przymknęli oczy, by obraz, który się oczom zjawił, zachować na zawsze. Piękny jest w tej chwili starzec Bończa, zasłuchany w ostatnie słowa żołnierzy, gdyż może nie usłyszy ich nigdy. Pozostali sami ze wspomnieniem, dopóki ich nie zbudził szcęk bagnetów i gwar żołdactwa.

W ciszą dworu wtargnęła moskiewska tłuszcza; cudne dziewczęta zostały shańbione, umarł przerażony starzec, zbudzony nagle ze snu, w którym świeciły mu nadzieje.

»Na dnie parowu, przy wygłasy już dawno ognisku śpi czataj powstańców«. Wielkopolskim gościem ulitował się nad nimi hrabia Leliwa.

»...O, wynędzniałe smętne gladiatorzy, Wpatrzono w zblakły obrazek idei, Wy, w których płacze widmo duszy chorej Na polskość...«

Zwada wstała wśród powstańców; stary czlachetka rzuca hrabiemu w twarz słowa gorzkie, jakby je Stańczyk mówił w Wyspiańskiego, o zielonym stoliku i o młodości duszy, którą wywołały kobiety. Romanowskiego pali zwada wśród straceńców. A hrabiemu z poza ramienia wygląda grymas Hamleta czy też — księcia Gintulła.

...Mnie te święte
Kalectwa, groby, chorągwie, kajdany,
Nudzą. Samotność znam ciszy dostojnej
I śmiech nad życia komedją, rozwiany
W mgły brylantowe dumy. Więc sookojny
Jestem tu z wami, ale sam — daleki...

Borelewski stanął przed szeregiem; mówi nie jak wódz, ale jak poeta; na metafory się sili; oni zresztą wszyscy mówią jak poeci. Następują epizody bolesne. Student, pachole, stojące na czatach, zwalił się z nóg i umiera, marząc o panie ze dwóra, wczoraj widzianej. Przyszła kurjerka; listu dobywa z za gorsetu; Borelewski mówi w tej chwili jak poetyzujący

Lwów. Kornel Makuszyński.

podstawne, że doprawdy nie warto ich powtarzać choćby w najpóźniejszym streszczeniu. Jeśli o całej tej sprawie wspomniemy wogóle, to tylko dlatego, aby przestrzec społeczeństwo nasze przed plotkarstwem, które dostarcza materiału kreatorom, piszącym podobne pamflety. Cały artykuł, pod względem formy jak i treści, dowodzi niezbicie, że pochodzi z Poznania — zapewne niejedną informację otrzymał szanowany autor w poznańskim Domu Przemysłowym przy szklance piwa, gdzie wielu z zacnych zresztą obywateli zadaje się w rozmowy z indywidualiami ze wszech miar podejrzany.

Mowa p. dr. Skarżyńskiego,

wygodzona w Parlamencie niemieckim przy obradach nad etatem kanclerza Rzeszy dnia 23. marca.

M. P. Zrozumiałem dla Panów będzie, że w tym stadium debaty o Maroku i Algieras, o stosunku do Anglii i podobnych rzeczach mówić nie będę. Z drugiej przeciw strony znać Panowie za słusne, że z dotychczasowych obrad wezmą pod uwagę jeden punkt, który tak baron Hertling, jak poseł Bebel i dr. Wiemer poruszyli, to znaczy o wpływie pruskiej polityki antypolskiej na zewnętrzną politykę Niemiec. Zaznaczyć winienem, że milczenie pana kanclerza wobec kwestji z rozmaitych stron poruszanych odbija bardzo od zachowania się jego w tym względzie w Izbie panów.

(Marszałek dzwoni.)

Wicemarszałek dr. Kempf: M. P. proszę o wszelkie spokoju, gdyż na moim miejscu mówcy zrozumieć nie mogę.

Dr. Skarżyński powtarza ostatnie swoje zdanie.

(Wielka prawda! — na ł. p.)

Tam przy obradach nad antypolską polityką wywłaszczania pan kanclerz kilkakrotnie poruszył dziedzinę polityki zagranicznej. Z tej polityki wysnuwano wprost najgłośniejszy argument ku uzasadnieniu konieczności wywłaszczania polaków.

(Słuchajcie! słuchajcie! na ł. p.)

A czynił to nie tylko pan kanclerz, ale i minister Arnim i Rheinbaben i wielu członków Izby posłów i Izby panów. Przyznacie mi Panowie, że sprawy te przy omawianiu etatu kanclerza poruszyć należy, gdyż dotyczą nader ważnych interesów nietylko Prus, lecz Rzeszy i dlatego przed forum Parlamentu należą. Z ust wszystkich szermierzy, którzy kruszyli kopie za sprawą wywłaszczania polaków — począwszy od kanclerza Bülowa, aż do ostatniego szeregowca pomiędzy reprezentantami narodu — słyszano dwa typowe wyrażenia, wyrażane zawsze z wielkim patosem: niebezpieczeństwo polskie — fala słowiańska.

(Wielka prawda! — na ł. p.)

Oba te wyrażenia mają tę samą myśl przewodnią, uzupełniają się one wzajemnie, lecz przez to nie stają się prawdziwymi i słusznymi, gdyż myśl ich przewodnia jest fałszywą i przewrotną — jest po prostu fantasmagoria, wytworem pomieszanego politycznymi namiętnościami rozumowania.

(Wielka prawda! — na ł. p.)

Myśl ta sprzeciwia się faktom oczywistym i wywraca na opak prawdziwe położenie sprawy. Zadaniem moim będzie udowodnienie tego twierdzenia.

Zaraz na początku tej sesji przy debacie generalnej nad etatem mówiłem o pewnym związku pruskiej polityki polskiej z polityką zewnętrzną Rzeszy — co prawda przy sobocie po południu, przed próbnymi prawami ławkami. Zniewolony jestem wrócić raz jeszcze do tej sprawy, mianowicie, że zastępca kanclerza Rzeszy, sekretarz stanu p. Bethmann-Hollweg, jak się zdaje, ówczesną mowę moją zupełnie nie zrozumiał. Nie był obecnym, pewnie w stenogramie jej nie czytał, tylko polegał na czyimś sprawozdaniu, albo w skrytości serca sobie pomyślał: przecież polak tylko mógł wytaczać polskie skargi i wymyślać na Niemcy. Otóż, M. P., myśl mowej dyjamentalnie była przeciwną myśli, którą w nią włożył pan sekretarz stanu.

Tym się jedynie tłumaczy ta okoliczność, że w kilka dni później wobec księcia Radziwiłła przytoczył moją mowę jako dowód naszych dążeń separatystycznych, naszej nienawiści do wszystkiego, co niemieckie.

Staralem się wówczas jedynie o wyjaśnienie i umotywowanie naszego stanowiska tu w Parlamencie niemieckim. Powstawałem wtemczas przed mniemaniami, żeby nastąpił protest z roku 1870. przeciw wcieleniu nas do Niemiec oznaczać miał nienawiść, akt wrogi przeciw Rzeszy niemieckiej. Wyjaśniłem, że protest znaczył, iż nie godzimy się na to, by nasze narodo- we, a zapewnione nam piśmiennie w Prusiech prawa zniknąć miały z powierzchni ziemi.

(Wielka prawda! — na ł. p.)

Potrąciłem przytym także o politykę zewnętrzną Rzeszy i potępiłem typowe słowa: niebezpieczeństwo polskie — nawała słowiańska. Te dwa typowe hasła reprezentują myśl, że Prusom i Rzeszy w razie zewnętrznych zawiązań, w razie wojny, poważnie grozi niebezpieczeństwo utraty dwóch prowincji o 18 godzin drogi od Berlina odległych. Twierdził to i książę Bülow i p. Rheinbaben. Niebezpieczeństwo to istnieje ma tak długo, dopóki w dzielnicach dawniej polskich mieszkać będzie ludność polska. Logicznie stąd wniosek, że, by od Prus i Rzeszy odwrócić to niebezpieczeństwo, należy pozostałą tam ludność polską pozabawić narodowości — zgiermanizować ją, lub, gdyby się ludność ta wszelkimi legalnymi środkami przeciw- ciw temu bronila, zmusić ją do opuszczenia siedzib, które zajmują niemieccy koloniści.

To jest tok myśli z typowych hasel o polskim niebezpieczeństwie wynikający. A zatem celem wszystkich praw wyjątkowych przeciw polakom jest przygotowanie do ewentualnej wojny, stworzenie pogotowia przeciw zewnętrznemu nieprzyjacielowi, żywego wału obronnego z niemieckich kolonistów na granicy rosyjskiej. Wszystkie zaś te prawa wyjątkowe znajdują najdobitniejszy wyraz w Prusiech w prawie wywłaszczania — w Rzeszy zaś w paragrafach językowych prawa o stowarzyszeniach.

(Słuchajcie, słuchajcie! na ł. p.)

W dalszej konsekwencji tej logiki uważa się każdy krok tej ludności w celu strzeżenia i umocnienia swych właściwości, swego dobra narodowego, swego języka — co mówię, nawet naturalny przyrost i rozwój kulturalny i ekonomiczny, tej ludności, jej dorobek gruntowy i pieniężny — za napad na niemiecyznę, za wrocie usiłowania separatystyczne, za skrytą zdradę stanu.

(Wielka prawda! — na ł. p.)

M. P., pytam się każdego nieuprzedzonego: cóż jest w tym związku więcej zdumiewające: lekkomyślność przypuszczenia, czy też monstrualność wniosku.

(Wielka prawda! — na ł. p.)

Sądzę, że ze stanowiska prostego rozumu i najludźniejszej etyki jedno tyle warto, co drugie; obie rzeczy stoją poza granicami rozsądku i etyki.

Następnie zapytuje: czy prawdą jest, że kresy wschodnie, a z nimi Prusy i Rzesza niemiecka na wypadek wojny jedynie skutkiem egzystencji ludności polskiej w tych dzielnicach poważnie są zagrożone, lub zagrożonymi być mogą? Zanim odpowiem na to pytanie, winienem skonstruować, że dziwnym sposobem ani największa część narodu niemieckiego, jak tu jest reprezentowany w Parlamencie, ani kwalitatywnie znaczna mniejszość pruskiej Izby deputowanych i Izby panów w dziedzinie polityki zagranicznej tego niebezpieczeństwa nie uznają.

(Słuchajcie, słuchajcie! na ł. p.)

a przedewszystkiem potępia i piętnuje ostro środki, których rząd pruski używa rzekomo ku odwróceniu tego niebezpieczeństwa, specjalnie wywłaszczanie, jako zarządzanie barbarzyńskie.

Do ludzi, holdujących idei zabezpieczenia wschodnich granic przez gwałtowne wysucie polaków z narodowości i ich wywłaszczanie, należą pruscy ministrowie i pan kanclerzem na czele, następnie sklecona zapomocą najgłośniejszej ordyacji wyborczej większość Izby posłów Sejmu, wreszcie większość stworzona przez ostatnie bismarkowskie wzbogacenie Izby panów wielką ilością profesorów i burmistrzów i — last not least właściwy reżyser i sufler przy całym antypolskim aparacie i teatrze — bractwo trzech liter. Jak Panowie widzicie — nie imponująca większość.

(Wielka prawda! — na ł. p.)

(Dokończenie nastąpi.)

się jej od czasu do czasu. I podziwiała bez słów.

Naprawdę to wszystko żyło tam na obrach, wydawało się jej, że ona to zna, że widziała wiele razy, że teraz zadumana przechadza się wśród swoich pól. Kamień, ogromny, siwy, omszony był właśnie ten, na którym siadywała, i karczma była ta sama, Pohulanka, z jednym oknem, z brudną szmatą, wetkniętą w szybę, i zwłaszcza ten kosiec Harasim, cały w zgrzebnym płótnie, podpasany wązkiem rzemieniem, zlekka pochylony w zamachu kosa, ze spokojnym skupieniem na twarzy, i rzeka była ta, której wodom tyle lat zazdrościła, że biegała w dal... Tylko że tu, w każdym z tych płóciń tkwiła cudza i tajemnicza myśl, która przemawiała do niej, niby jakieś oczy zadumane w zadumie niezmierniej. I odwracała się, i szukała spojrzem wzroku malarza, jak gdyby chciała rozpytać go, wzięć go za rękę, pójść z nim tym szlakiem, w ten świat... Ale on stał ze swoim jasnym uśmiechem, bierny, obcy, niby widz, nieświadomy...

Dziś tak, jak wówczas, Hanka nie umiała sobie wytłomaczyć, szczególnego kontrastu między twórcą a człowiekiem. Może on sam także dziwił się, i uśmiech, z którym patrzył na swoje dzieła, był uśmiechem zdumienia?

Człowiek trzeźwy, wesoły, rubaszny, zadowolony, człowiek, który nie znał bólu, a tylko troskę, któremu w gminie poprzeczne

Polityka zagraniczna w Parlamencie niemieckim.

Ponieważ na wtorkowym posiedzeniu sprawozdawcy parlamentarni jeszcze strajkowali, przeto o przebiegu ważnych rozpraw nad polityką zagraniczną nie ma żadnego dokładnego referatu. Tylko półroczkowe Biuro Wolfa podaje suche streszczenie mów księcia Bülowa i sekretarza stanu dla spraw zewnętrznych Schöna.

Kanclerz tym razem — może właśnie ze względu na strajk dziennikarzy — mówił bardzo krótko, a szerokie rozprawienie poszczególnych kwestji polityki zagranicznej pozostawił swemu zastępcy i pomocnikowi Schönowi. Obszerniej rozwiódł się kanclerz tylko nad sprawą marokańską, nad sytuacją polityczną na Bałkanach i nad stosunkami niemiecko-angielskimi. W sprawie marokańskiej dał książę Bülow do zrozumienia, że Niemcy nie zgodzą się na jakiegokolwiek przekroczenie traktatu z Algieras przez Francję.

W kwestji bałkańskiej zwrócił się mówca bardzo wyraźnie i bardzo stanowczo przeciwko projektowi angielskiemu nominacji generalnego gubernatora Macedonii i jak zawsze broił samodzielnosci Turcji. Wreszcie wobec Anglii wogóle skarżył się książę Bülow na agitację prasy angielskiej przeciw Niemcom. Specjalnie poruszył też głośniejszą aferę listu cesarza do lorda Tweedmontha, starając się list ten przedstawić jako rzecz zupełnie niewinną.

Sekretarz stanu Schöna mówił dłużej i — elastyczniej. Rozwiódł się szczegółowo nad traktatem angielsko-rosyjskim dotyczącym Persji i nad kwestją Morza Bałtyckiego, widząc wszędzie tylko same korzyści dla Niemiec.

Berlin, 25. marca.

(P. B. P.) Jak wiadomo, Koło Polskie wniosło rezolucję do etatu kanclerza, domagającą się urządzenia w przyszłym roku ankiety w sprawie polskiej.

Rezolucję tę uzasadnił na wtorkowym posiedzeniu jako ostatni mówca poseł dr.

Dziembowski

krytykując ostro całą antypolską politykę w dzielnicach wschodnich Rzeszy i wykazując potrzebę wyznaczenia komisji, któraby zbadałaby sumiennie polityczne stosunki w dzielnicach tych, mogła stwierdzić, jak niesprawiedliwym jest obchodzenie się rządu pruskiego z polakami, jako obywatelami drugiego rządu. W razie przyjęcia rezolucji można by bezstronnie o tym się przekonać, czy prawdziwym jest twierdzenie, że polityka antypolska rządu pruskiego wywołaną została zachowaniem się ludności polskiej.

Z Izby posłów Sejmu pruskiego.

Berlin, 24. marca.

(P. B. P.) Dziś na porządku sam tylko projekt pożyczki na dalsze rozbudowanie kolei żelaznych w Prusiech. Projekt żąda 502 miliony 850 000 mk.

Z okolic polskich wymienione są w projekcie połączenia kolejowe z Wargowy do Chocioczy, z Bydgoszczy do Torunia, z Jarocina do Miłosławia, i z Sremu do Jarocina; i tutaj pieniądze, w projekcie wyznaczone, mają być użyte na wzniesienie drugiego toru kolejowego — jak np. z Wargowy do Chocioczy, z Bydgoszczy do Torunia i z Jarocina do Miłosławia; 425 000 mk. wyznaczonych w projekcie dla kolei z Sremu do Jarocina mają pokryć przewyżkę kosztów, jaką ostatecznie obliczenie budowy tejże kolei wykazało nad pierwotne przypuszczenie.

Zainteresowanie się projektem rządowym było ogólne, do tego stopnia, że przeszło 140 mówców zapisało się do głosów.

Poseł Lusensky np. nie ośmielił polecać rządowi większych nakładów na połączenie kolejowe z Inowrocławiem w nadziei, że połączenie to przyczyni się do szybszego zgiermanizowania okolic polskich.

Wiadomości polityczne.

Cesarz niemiecki i król włoski w Wenecji.

Wenecja, 26. marca. Cesarz niemiecki z cesarową, księciem Augustem Wilhelmem

brzydki marszczyło się czoło, naraz stanął przed nią jako artysta, który poznał, który posiadał, który wie... Z podziwem gotowa była korzyć się przed nim, próbowała dotrzeć do jego duszy, szukała... Ale drzwi były zamknięte, a raczej nie było drzwi, tylko zamurowana framuga... i on nie rozumiał jej. Gdy dotykała ostrożnie strun własnej duszy i wydobywała z nich melodiej wiekistej żalności — słuchał niechętnie, z poprzecznymi zmarszczkami na czole, z troską, jak gdyby gniewną w oczach, przerywał, gasił rozmowę zimnym podmuchem.

Smutek porównywał do poziewania a bolesny niepokój ducha, zadumanego nad otchłanią, nazywał zajęciem ludzi beczynnych.

— Jedni wciąż myślą — powiedział niedługo — ja pracuję. Daję posagi siostrze, kształcę braci, dokupiłem dla nich ziemi, maluję... oto i cel...

— A cierpienie, panie? — spytała Hanka — przecież ono przychodzi, ono jest...

Zapatrzył się w przestrzeń, troska odwieczna, dawna, była w tym spojrzeniu, pogodna twarz spochmurnała...

— Albo nie cierpiął zupełnie, albo zapomniał i zabronił sobie — pomyślała Hanka.

I szukała w nim ran i serca. Ale i to serce zawiodło, zwłaszcza dziś... Przeszedł bardziej wesoły niż kiedy, z błyszczącymi oczami opowiadał o rodzinnej wsi, do której

i książniczką Wiktorją Luźą przybył wczoraj w południe do Wenecji. Na dworcu witał ich król Wiktor Emanuel. Powietrze było dżdżyste. Wieczorem odbył się bankiet na pokładzie jachtu Hohenzollern. Cesarz rozdał oficerom wielkim mnóstwo orderów.

Wrzenie w wojsku tureckim.

Konstantynopol, 26. marca. (TBW.) W miejscowości Prizzend Albańczycy bojkotują katolickie magazyny. Skoncentrowano tam pięć batalionów, ale chrześcijanie nie mają do wojska zaufania. W Adryanopolu żołnierze zbuntowali się, ponieważ nie otrzymali żołdu i zamknęli się w meczetach. Władze starają się buntowników uspokoić.

Z Maroka.

Tanger, 26. marca. (TBW.) Biuro Reutersa donosi z Rabatu, że mahala sułtańska w sile 2 tysięcy ludzi pod dowództwem brata sułtana udała się na południe. Drugi oddział jest już w drodze do Feza, aby stolicę kraju oswobodzić z rąk Mulej Hafida. Mulej Hafid nie ma podobno ani broni, ani amunicji — ani pieniędzy. Chce on się cofnąć do Marakeszu. Liczba jego strażników zmniejsza się z dnia na dzień.

Polityka zagraniczna w Dumie.

Petersburg, 25. marca. (TBW.) Na wczorajszym posiedzeniu Dumy wygłosił minister spraw zewnętrznych Izwolski znowu wielką mowę o polityce zagranicznej. Broniąc się przed zarzutami październikowca hr. Warowa, który zarzucił mu zbyt wielki optymizm. Mowa ta, w której Izwolski jeszcze raz określił stosunek Rosji do Japonji, znalazła ogólnie uznanie. Mimo to chodzą pogłoski, że Izwolski padnie ofiarą intryg prawdziwych rosjan.

Walne zebranie Tow. Pom. Naukowej na miasto Poznań

odbyło się, jak już w ostatnim numerze krótko zaznaczyliśmy, w poniedziałek wieczorem w hotelu francuskim przy zawstydzającą szczupłym udziale publiczności. Obecnych bowiem było wraz z członkami komitetu i przedstawicielami prasy — 22 osób. To też p. dr. Jankowski, obejmując przewodnictwo, słusznie zaznaczył, że publiczność poznańska nie ma jeszcze należytego zrozumienia dla potrzeb naszego społeczeństwa, jeżeli taką grzeszą obojętnością wobec tak wzniosłej i ważnej instytucji, jaką jest Tow. Pomocy Naukowej.

Płóro prowadził ks. prob. Kłos z św. Łazarza. Po przeczytaniu przez p. dr. Karwowskiego protokołu z zeszłorocznego walnego zebrania zabrał głos prezes komitetu p. dr. H. Święcicki, który dawszy nasamprzód krótki pogląd na działalność i rozwój Towarzystwa w roku ubiegłym wygłosił znakomite opracowanie i wiele zajmujący wykład o Karolu Marcinkowskim, mianowicie zaś o jego życiu i działalności w porównaniu z życiem i czynami Staszica w kierunku kulturalno-społecznym. W końcu swego wykładu, który, nawiasowo mówiąc, wysłuchano w wielkim skupieniu i z niezwykłym zainteresowaniem, zwrócił mówca uwagę na zaniedbanie i nieuwzglębnienie, w jakim znajduje się obecnie grób ś. p. Karola Marcinkowskiego na cmentarzu świętomarcińskim, poruszając myśl przeniesienia zwłok do jednego z kościołów poznańskich, zwłaszcza, że cmentarz świętomarciński może być każdego czasu zamknięty i skasowany zupełnie.

Myśl rzucona przez p. dr. Święcickiego znalazła żywy poklask wśród zebranych i dla przeprowadzenia jej w czyn przyjęto po długiej dyskusji następującą rezolucję:

Walne zebranie Tow. Pomocy Naukowej na miasto Poznań wyraża życzenie, aby wobec możliwości zniesienia cmentarza św. Marcinkowskiego, przeniesiono szczątki ś. p. Karola Marcinkowskiego do jednego z kościołów poznańskich. Myśl tę polecił ma komitet Tow. Pomocy Naukowej na miasto Poznań względnie wydział z łona komitetu tego wybrany Dyrekcji Tow. Pomocy Naukowej, która wejść może w porozumienie z innymi instytucjami, stworzonymi przez ś. p. dr. Karola Marcinkowskiego.

W końcu zdał sekretarz Komitetu p. dr. Adam Karwowski sprawozdanie z czynności Komitetu oraz ze stanu kasy za czas od 6. marca 1907. r. do 21. marca rb.

Z starannie opracowanego sprawozdania do-

(Ciąg dalszy w Dodatku.)

wybierał się, o rodzimej ziemi, o chacie zasypanej śniegiem, o borach śpiących pod okiścią, potym wspominał dzieciństwo głodne, bosc, odarte, młodość, trudy, zawody, poniewierkę. Mówił szczerze, z prostotą, bez goryczy, mówił wesoło. Nie zauważył, iż niema dra iza zawista na jej rzęsach, że smutek zgasił jej oczy, że drżał jej głos, gdy skarżyła się na swoją samotność... Skończywszy opowiadanie, że nie umiał długo wysiedzieć bez zajęcia i że korcił go każdy nieporządek, zabrał się, wyśmiały jej niezdarność, do przyszywania oberwanych wieszadeł...

Dumała, przyglądając się szybkiej robocie igły, którą wprawnie trzymał w małych, zręcznych palcach. Potym, jak zwykle, sam zaparzył herbatę, sam płukał, wycierał, nalewał i pił szklankę po szklance swoją »herbatę« z suchym chlebem. Gawędził... potym obtarłszy usta ręką, wstał, podkładał, mocno ścisnął jej rękę na pożegnanie — i odszedł, jak gdyby miał wrócić jutro...

Patrzyła w drzwi, za którymi znikł, goniła go myślą i żalem. Bo mimo krótkich godzin, mimo rozdźwięku, mimo chwilowego gniewu, który rozdrażnił jej serce na widok radości, błyszczącej w jego oczach, teraz było jej niezmiernie żal. Znadto polubiła i z nadto przywiązała się...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kazimierz Dziduchowski

LUNA.

(Ciąg dalszy.)

VI.

Samowar dogasał i syczał, zapadał wczesny zimowy zmrok, w pokoju, który wydawał się pustym, był smutek. Hanka patrzyła w drzwi, za którymi znikł Andrzej, goniła go myślą i, jak zwykle po rozstaniu, jak zwykle w chwili rozłąki na długo, rozpamiętywała, ogarniała okiem badawczym człowieka i przeczność, robiła rachunek stosunku. Ta przeszłość była krótką: kilka dobrych, serdecznych, jasnych godzin. Przywołała wszystkie do siebie, wskrzesiła je żalem, szła przez nie pamięcią, niby przez szereg pokojów domu, który trzeba pożegnać na zawsze... Spotkanie w cukierni, jakiś spacer, jakiś wieczór zacinisz tu u niej, potym pracownia... Sam zaprosił ją i chciał, żeby widziała, sam pokazywał, ale bez pozdy artystycznej, która bywa niekiedy pogardą dla widza, niekiedy udanym lekceważeniem własnych dzieł, bez gwary malarskiej. Stał za jej plecami, uśmiechał się.

— Panie, panie... jakie to! — wrywał



W niedzielę, dnia 22. b. m. zmarł nagle po krótkich cierpieniach we Wrocławiu ś. p.

Jan Niedzielewski.

Pogrzeb odbędzie się w Poznaniu w piątek dnia 27. bm. o godz. 5-tej po południu z zakładu Sióstr Miłosierdzia, o czym donoszą w ciężkim smutku pogrążeni

matka i rodzeństwo.

Poznań, dnia 26. marca 1906.

Bank

Kratochwill & Pernaczyński

w Poznaniu, pl. Wilhelmowski 18.

Uskutecznia zakup i sprzedaż papierów wartościowych, akcji bankowych i przemysłowych, udzielając szczegółowych informacji, co do pewnej i korzystnej lokaty kapitału.

Przeprowadza konwersje hipoteczne, wypłaty i regulacje hipotek zarówno na majątkach ziemskich jak i nieruchomościach miejskich.

Dyskontuje weksle handlowe, otwiera rachunki bieżące na warunkach dogodnych, oraz załatwia czynności wszelkie w zakres bankierstwa wchodzące.

M. ZABŁOCKI

Poznań, ul. Berlińska 16.

Specjalny dom modnego obuwia

Poleca na porę wiosenną ostatnie nowości.

Zamówienia i reperacje wykonuje się w własnej fabryce, pod osobistym kierownictwem.

Telefon 2225. Rok założ. 1878.

Szkoła kroju i szycia

eleg. krawiecczyni damskiej

w Poznaniu

przy ulicy św. Marcina nr. 59

(tuż przy ul. Rycerskiej.)

Zgłoszenia przyjmuje każdego czasu

W. Szpotkańska.

Najbliższy kurs 1. kwietnia r. b.

Kasa Związku Ziemiań

przyjmuje

depozyta i drobne oszczędności

poewszyszy od 1 marki i płaci

Za rocznem	wypowiedzeniem	5%
Za półrocznem	"	4 1/2%
Za kwartalnem	"	4 1/4%
Za każdorazowe żądanie	"	4%

Związek Ziemiań

Poznań-Posen

ulica Wiktorji 2. ptr.

Urządnic kolejowy biegły w polskim i niemieckim języku i piśmie, obeznany dokładnie z pracami biurowymi, posiadający najlepsze świadectwa, poszukuje o ile możliwości pewnego

stanowiska

jako ksiązkowy, kasjer, itp. w banku lub większej fabryce. Kauca w każdej pożądanej wysokości. Łaskawe oferty upr. pod lit. A. Z. 470 do Eksp. Kurjera Poznańskiego.

Pomocnik księgarski

obeznany dostatecznie z sortymentem niemieckim znajduje posadę

w Księgarni Polskiej

B. Połanieckiego we Lwowie.

Baczność!

W. Małolepszy.

Poznań, ulica Wrocławska nr. 15. (Hotel Saski.)

Chemiczna pralnia i farbiernia

Niniejszym polecam smój zakład chemicznego czyszczenia i farbowania garderoby męskiej, damskiej, dziecięcej itp. Wszelkie zlecenia wykonuję akuratanie po cenach niskich, na życzenie skutecznie również reperacje z prowincji odwrotną pocztą!

Bolesław Jaśkiewicz.

Poznań, ulica Klasztorna 9,

poleca swój powiększony, bogato zaopatrzony

magazyn trumien.

Tel. 2539. Wielki wybór! Tel. 2539.

Telefon 1712.

Telefon 1712.

Rzadko piękne,

nadzwyczaj szlachetne

magnackie deszczówki,

górnio-węgierskie, roczniki 1904 i 1905,

pyszne,

pełne charakteru, zupełnie czyste, w najrozmaitszych, naturalnych odcieniach smaku, osobliście u rzeczywiście producentów magnackich w Tokaj Hegyalja zakupione, umiejętnie pielęgnowane

wina

górnio-węgierskie,

odstawkowe, pełne, jedno i dwupuntowe, pyszne

maślacze i ciężkie tokaje,

roczniki 1901, 1904 i 1906,

poleca po cenach najprzystępniejszych

Aleksander Januchowski

właśc. A. Januchowski i W. Salkowski

hurtowny handel win

w Poznaniu, ul. Wrocławska 13.

Próby na żądanie odwrotnie i bezpłatnie.

Pankalla & Krenz

Przedsiębiorstwo

melloracyjne i miernicze

ul. Wiktorji 2. POZNAŃ Telefon nr. 819

Żyrokonto w Banku Związku Spółek Zarobkowych

wykonuje pod dozorem rządowych mierników i inżynierów kultury.

- 1) roboty drenarskie na większych i mniejszych majątkach, zawiązywanie spółek drenarskich i wodnych.
- 2) melloracje łąk przez nawodnianie i osuszenie (kultury murszowa.)
- 3) pomiary katastralne, gospodarze, landszaf-towe, regulacje granic itd.

W lutym r. b. otwieramy drugie biuro w Toruniu ul. Fryderykowska 14.

Seweryn Wrzesiński, Poznań

biuro: pl. Wilhelmowski 18. (Dom Przemysłowy) tel. 288.

Fabryka tektur ogniotrwałych (papy)

na dachy i preparatów asfaltowych.

Wykonuje: pokrycia dachów tekturą i holcementem podług wszelkich systemów, reperacje i renowacje uszkodzonych lub nieprawidłowo wykonanych dachów papowych.

Posadzki asfaltowe.

Poleca wszelkie materiały do krycia i konserwowania dachów tekturowych i holcementowych po cenach jaknajprzystępniejszych. Specjalność: podkładki impregnowane pod dachówkę.

Bezpłatnie udziela wszelkich rad i wskazówek technicznych tak listownie jak i na miejscu, dokąd wysyła tylko technicznie wyszkolonych pod mistrzów.

CZESŁAW LEITGEBER

budowniczy,

w Poznaniu, plac Wilhelmowski 17.

Wykonuje wszelkie prace w zakres budownictwa wchodzące.

H. Cegielski Tow. akc. w Poznaniu.

Fabr. machin i narzędzi rolniczych

Telefon nr. 34.

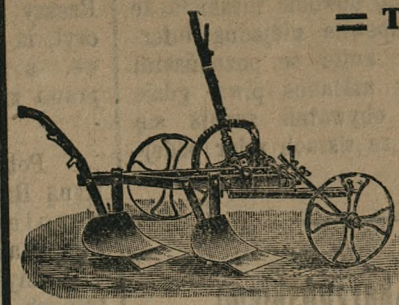
poleca niezrównane

plugi całostalowe

„Rekord“

„Sep“

„Tryumfator“



Kultywatory stalowe, sprężynowe i Dołowniki z radlicami do sadzenia kartofli.

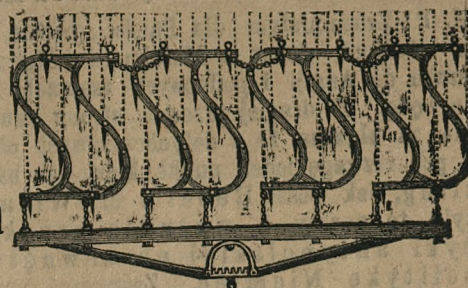
Brony oryż.

Laackego

do uprawy

łak i pół

oraz



wszelkiego rodzaju maszyny i narzędzia rolnicze.

Cenniki bezpłatnie.

Antoni Rose.

* Poznań-Bazar. *

Telef. 381.

Skład papieru.

Fabryka rejestrów gospodarczych

i książek kontowych.

Litografia. Drukarnia. Fabr. tytek.

Pędzone motorem elektrycznym.

Tapety Linoleum.

Największy i jedyny polski zakład specjalnie damsko-fryzjerski.

Wykonuję w mojej własnej pracowni wszelkie wyroby z włosów szybko i tanio. Czesanie w domu i poza domem. Mycie głowy.

Dwa aparaty do suszenia włosów.

Zamówienia z prowincji wykonuję i wysyłam odwrotną pocztą.

Własne wyczesane włosy mogą być wypracowane. — Uczennice przyjmują każdego czasu

P. Jankowska,

św. Marcin 78, (tuż przy placu Piotra.)

Franciszek Polaszek

budowniczy w Gostyniu

poleca swe

przedsiębiorstwo założ. 1900 r.

mianowicie:

Parowy tartak i heblarkę,

stolarnię maszynową,

drzewo wszelkiego rodzaju

hurtownie i detalicznie.

Exploatacja lasów.

Proszę żądać ofert.

Papierosy z fabryki



Produkcja roczna przeszło 250 milionów

Jedyna jeneralna agentura i główny skład

S. Żychliński

w Poznaniu.

Cygara w największym wyborze.

wiadujemy się, iż ogólny wynik pracy Komitetu w roku ubiegłym był z różnych powodów dosyć ujemny. Jak w roku zeszłym straciło Towarzystwo przez śmierć długoletniego skarbnika śp. Józefa Sobockiego, tak w tym roku zmarł przedwcześnie gorliwy skarbnik ś. p. Jan Sobocki. W jego miejsce kooptował Komitet p. Karola Krysiwicza, który to wybór zebranie potwierdziło. Z liczby członków zabrała śmierć następujących: Andrzejewskiego Marcina, A. Brzeskiego, Zygmunta Grochowskiego, dr. Wawrzyna Grodzkiego, dr. Józefa Kusztelana, dr. Władysława Lebińskiego, Józefa Liszkowskiego, Teodora Luźnińskiego, Teofila Manna, Piotra Radońskiego, Władysława Brodnickiego, Kazimierza Rożańskiego, Antoniego Suchorzewskiego, dr. Józefa Szulca, dr. Trawińskiego i Wincentego Wiałeckiego.

Pamięć zmarłych uczciło zebranie powstaniem z miejsc.

Członków liczyło Towarzystwo w roku 1907. ogółem 728. Na rok 1908. przechodzi członków 679, a mianowicie z starego miasta 524, z Jeżyca 104, z św. Łazarza 42, z Wildy 9.

Składek wpłynęło w roku 1907. ogółem 5479,10 mk., z roku 1906. pozostało 41 mk.; stan kasy wynosił więc 5520,10 mk. (w roku 1906. 5776,50 mk.). Do kasy głównej oddano 5520 mk., pozostało zatem 10 fen.

Od dawniejszych stypendjatorów w roku 1907. wpłynęło 2816,11 mk. Doliczając sumę tę po dołączeniu procentów i odciążeniu kosztów na portorja do sumy złożonych składek, wpłynęło razem do kasy Komitetu 8349,52 mk., czyli o 591,57 mk. mniej niż w roku ubiegłym, a o 1043,42 mk. mniej niż w roku 1904.

Z powyższego zestawienia wynika, że tak liczba członków jak i ilość składek w r. 1907. się zmniejszyła. Mianowicie Wilda pozostawia wiele do życzenia. Wszelkie nawoływania po walnych zebraniach, prośby i wysiłki skarbnika, mianowicie w sferach zamożniejszych średnich pozostają nadal bez skutku, choć właśnie z tych sfer rekrutuje się ogromna większość stypendjatorów. — I tu więc okazuje się, iż głównie tylko inteligencja przyczynia się do utrzymania tak wysoce dobroczynnej instytucji.

Pod względem pilności pozostawiali stypendjaci w ubiegłym roku wiele do życzenia. Najgorsze świadectwa przypadają na drugie półrocze, największy zaś odsetek nagan, bo przeszło 34% na gimnazjum Marii Magdaleny, najmniejszy — 9% na gimnazjum Bergera.

Ogólny więc wynik pracy Komitetu w ubiegłym roku zaznacza się niestety wobec ubytku członków o 49, składek o 600 prawie marek i niepilności wielu stypendjatorów, jak już powiedziliśmy, dosyć ujemnie. Komitet ma jednak nadzieję, że zwrócenie na to uwagi poruszy obywateli do podniesienia Towarzystwa Pomocy Naukowej, a u stypendjatorów opuszczających się wzbudzi ambicję i zamiłowanie do sumiennej pracy, w coraz cięższych dla nas czasach tak niezbędnej.

Walne zebranie

Tow. Czyteln Ludowych w Poznaniu,

zwołane na dzisiaj przed południem godzinę 11. do Dumy Katolickiej cieszyło się stosunkowo dość liczny udziałem członków i delegatów, wśród których najliczniej reprezentowany był stan duchowny.

Zebranie zgasił serdecznym powitaniem obecnych przez T. C. L. p. Szaniecki z Poznania, który w ściślejszym zarysie dał ogólny pogląd na działalność T. C. L. w roku ubiegłym.

Przewodniczącym walnego zebrania obrano p. Szuldrzyńskiego z Poznania, który powołał do pióra p. Walerę Lebińskiego. Po odcytnaniu protokołu z zeszłorocznego walnego zebrania, zabrał głos sekretarz głównego zarządu, p. mec. dr. Celichowski z Poznania, by zdać ogólnie sprawozdanie zarządu za rok 1907. Z sprawozdania tego wyjmujemy, co następuje:

«Działo reorganizacyjne, podjęte z rozpoczęciem nowego ćwierć wieku, prowadził Zarząd w ubiegłym roku dalej i to w dwóch kierunkach, a mianowicie w kierunku zamiany delegatów na

komitety powiatowe, oraz pod względem odświeżenia, zasilenia i uporządkowania istniejących bibliotek. Początek reorganizacji delegatów zrobiono w Ostrowie. Z łona istniejącego tamże komitetu wykładów ludowych powstał komitet na powiat ostrowski, z którym zrobiono osobny układ co do dostawy książek i repartyjki składek.

Dla wszystkich innych komitetów uchwalili Zarząd osobny regulamin. Następnie zaważał Zarząd wszystkich delegatów, aby niezwłocznie przystąpili do zwoływania zebrań powiatowych. Zaważaniu temu niestety dotąd nieliczni tylko delegaci zadość uczynili.

Komitety uczyły dotychczas tylko na powiaty odolanowski, inowrocławski, średzki, poznański-zachodni, pleszewski, grodzki, kościański, na miasto Poznań i w ostatnim czasie na powiat poznański-wschodni. Mimo licznych trudności spowiada się zarząd, iż w bieżącym roku dokonają organizacji komitetów powiatowych Księstwa, aczkolwiek w niektórych powiatach będzie to nader trudnym ze względu na zupełny brak odpowiednich osobowości.

Sprawa utworzenia komitetów powiatowych na Prusy Zachodnie zajmowało się zebranie delegatów, zwołane na 30. listopada r. z. do Pelplina przez delegata generalnego na Prusy Zachodnie, p. posła Chrzanoskiego. Liczne zebrani delegaci oświadczyli się za tworzeniem komitetów powiatowych i spodziewać się należy, że w bieżącym roku zdoła zarząd zreorganizować chociażby częściowo Prusy Zachodnie.

Reorganizacja Czytelni Ludowych osiągnęła jednorazowo nadzwyczajne wydatki, których nie można było pokryć z bieżących dochodów. Z tego powodu musiał zarząd naruszyć układany fundusz żelazny, a raczej rezerwy, który wynosił dotychczas, 2453,10 mk. Fundacje wiejskie poszczególnych dobrodziei Towarzystwa pozostały nieknięte, gdyż fundacje te nie można zaliczać do powyższej wymienionej funduszu.

Z sprawozdania skarbnika T. C. L. wynika, że dochodu w roku obrachunkowym było 27908 46 mk., w tym rocznych składek 10434 95 mk., rozchodu zaś 25674,40 mk., tak iż rezerwan na rok 1908 pozostało 2234 06 mk. Majątek Towarzystwa wynosi 51528 10 mk., nie licząc w tym legatu wysokości 3000 mk. śp. Teodora i Franciszki Luźnińskich, płatnego i procentującego się po śmierci przejściowego spadkobiercy.

Składek w zwyż pomniejszonej sumie 10434 marek 95 fen., wpłynęło z W. Ks. Poznańskiego 7491,87 mk., z Prus Zachodnich 1110,90 mk., z Prus Wschodnich tylko 5 mk., z Górnego Śląska 275,80 mk. i z obczyzny 1551,38 mk.

W dyskusji nad sprawozdaniem skarbnika, w której zabierał głos pp. dr. Antoni Chłapowski i szambelan Cegielski, zwraca pierwszy uwagę na ósmieszajną niską składkę z powiatu śmigieńskiego, która podobnie jak w roku poprzednim wynosiła tylko 3 mk. i zapytuje o przyczynę smutnego tego objawu. W odpowiedzi interpelantowi zaznacza główny skarbnik p. dr. K. Puściński, że delegat na powiat śmigieński jest bardzo mało czynny, a nie ma nikogo innego, któryby oświadczył się gotowym do pracy. Wobec oświadczenia tego proponuje p. dr. Chłapowski, by do ospałych powiatów wysyłano z głównego zarządu delegatów, którzyby powiaty te do żywej pobudziły czynności.

Po udzieleniu skarbnikowi deszarży, przystąpił bibliotekarz p. dr. Michalski do sprawozdania z czynności bibliotekarskiej. Główna czynność bibliotekarska w roku sprawozdawczym zwrócona była w kierunku uregulowania drogą wymiany czyteln W. Ks. Poznańskiego.

Przeło czytelniom tej dzielnicy przypadła też w udziale lwa część książek w roku 1907. nowo zakupionych jak wogóle funduszy w roku tym przez Zarząd Główny na zasilenie czyteln przeznaczonych. Z zamiaru bowiem stanowczego uregulowania tych czyteln wyłoniła się potrzeba zakupu dla nich 300 szafek, co spowodowało wydatek blisko 4 tysięcy marek. Oczywiście, że wobec tego czytelnie innych dzielnic nie doznały należytego uwzględnienia i zasilenie były w mierze niedostatecznej. Stosunkowo najslabiej zasilone

były czytelnie Prus Zachodnich i Górnego Śląska. Stało się to poniekaż w tym rozumowaniu, że rok 1908. głównie tym dwóm dzielnicom będzie poświęcony.

Osobnego wyszczególnienia wymagają dwa powiaty, ostrowski w W. Ks. Poznańskim i raciborski na Górnym Śląsku. W roku sprawozdawczym zebrał komitet ostrowski składki rocznych 978 mk. Pod swym zarządem posiadał 27 bibliotek z 3413 książkami.

Wypożyczalnia istniejąca przy biurze T. C. L. w Poznaniu liczyła w roku 1907. czytelników 316, w tej liczbie jedną trzecią młodzieży i 4000 wypożyczeń.

Nowych czyteln założono w roku 1907. w W. Ks. Poznańskim 23, w Prusach Zachodnich 9, w Prusach Wschodnich 1, na Górnym Śląsku 5 i na wychodźstwie 15.

Pan dr. Michalski wyczerpująco sprawozdanie swoje kończy apelem do wytrwałej pracy, gdyż z całej dotychczasowej działalności nie zostanie nic, jeżeli komitety nie będą się starały podtrzymać tego, co dzisiaj zdziałano.

Następnie wygłosił ks. Lisiecki z Ostrowa starannie opracowany referat na temat: Reorganizacja Tow. Czytelni Ludowych. Cwierćwiekowa praca nasza, tak wywołując prelegient, nauczyła nas, byśmy wreszcie przystąpili do gruntownej reorganizacji Czytelni Ludowych. Jeżeli zważymy, że z 1913 utworzonych bibliotek połowa zasnąła zupełnie, że ofiarności społeczeństwa na rzecz Czytelni Ludowych się zmniejszały, to musimy sobie powiedzieć, że dotychczasowa praca była niedostateczną. Niestety za mało zdajemy sobie sprawy z użyteczności i doniosłości Czytelni Ludowych.

Główne zło dotychczasowego zadania leżało w tym, że praca w poszczególnych powiatach spoczywała tylko na jednej osobie. Co dotychczas działo się, nie było obmyślane według należytego planu. Drugim wynikiem reorganizacji jest biuro T. C. L. Jeżeli jednak komitety powiatowe mają pracować z pożytkiem, trzeba sobie uprzytomnić, w jaki sposób je urządzić. Po pierwsze trzeba w powiatach zwoływać naprzód obmyślane zebrania organizacyjne, na którychby wygłaszano odpowiednie referaty lub wykłady celem zachęty do intensywniejszej działalności.

Komitety powiatowe powinny znów podzielić się na osobne okręgi i tyle trzeba by do komitetu obrać członków, ile w odnośnym powiecie jest okręgów. Każdy taki członek komitetu nie powinien mieć więcej pod sobą bibliotek jak 3, 4 lub najwyżej 5. Abyby składki liczniej wpływały jak dotychczas, starać się powinni poszczególni członkowie komitetów powiatowych o kaptowanie jak największej liczby czyteln i roczną pojedynczą składkę wyznaczać na wyżej na 50 fen. Jeżeli w ten sposób krążą w naszym kraju, wówczas na korzystniejsze spoglądać będziemy mogli rezultaty.

Referat ten nagrodzono hucznymi oklaskami.

Ks. Tobiła z Gminy stawia wniosek, by Kwartalek T. C. L. nie wysyłał zarząd do poszczególnych członków, lecz do komitetów, a dopiero te mają wręczać je członkom swoim z upomnieniem się o dobrowolny płatny abonament. Wniosek ten zebranie akceptuje.

W miejsce występujących trzech członków głównego zarządu obrano ponownie pp. Chocińskiego, dr. Michalskiego i St. Niegolewskiego.

W końcu przyszedł pod obrady ważny wniosek Zarządu w sprawie reformy zasilenia i składowania na rzecz T. C. L. Wniosek ten, sformułowany w trzech ustępach, brzmi:

I. Walne Zebranie T. C. L. roku 1908. uchwała, że składnica T. C. L. wysyłać będzie nadal książki dla W. Ks. Poznańskiego tylko do komitetów powiatowych, dla Prus Zachodnich i Górnego Śląska w roku 1908. tylko do delegatów powiatowych lub komitetów powiatowych, od roku 1909. tylko do komitetów powiatowych, zaś dla Prus Wschodnich i Wychodźstwa do poszczególnych czyteln dopóty, dopóki i tam komitety powiatowe się nie utworzą.

Przez dół długi przeciąg czasu posiadało Księstwo tylko jedną gazetę W. Ks. Poznańskiego, aż nareszcie 8. marca 1848. r. ukazała się Gazeta Polska pod redakcją Hipolita Cegielskiego o kierunku narodowym i demokratycznym. Jednakowoż nie długo cieszyła się swobodą, gdyż już w czerwcu 1850. stłumiła ją baczne oko prokuratorji.

Równocześnie wydawał Karol Libelt, któremu Gazeta Polska za mało postępowa się wydawała, Dziennik Polski o tendencji skrajnie demokratycznej, ale także tylko bardzo krótko, gdyż już w czerwcu 1850 r. ukazał się ostatni numer.

Kilka dni później wydaje Bentkowski Gońca Polskiego jako dalszy ciąg Gazety Polskiej, ale poczta zakazuje niebawem rozsyłki, i w grudniu 1851. zawieszona wydawnictwo.

Doskonale redagowanym piśmie dla ludu był Wielkopolski pod redakcją ks. Aleksandra Prusinowskiego; wnet jednak uzyskał specjalne względy prokuratorji, która po ogłoszeniu stanu wojennego w Poznaniu pismo to w czerwcu 1850. związał niestrudzony dla pracy na polu społecznym ks. Aleksy Prusinowski przerosł redakcję do Kościana i wydaje tutaj Wielkopolska nadal pod pseudonimem Wiarusa, ale poczta odma wia wkrótce rozsyłki i jeszcze w lipcu 1850. r. przestaje Wiarus wychodzić.

Najkrótszą stosunkowo wolnością cieszył się Krzyż i Miecz wydawany przez Ewarysta Estkowskiego, a redagowany przez Dziekońskiego. Oprócz tego zasilił stale redakcję Baliński oraz Karol Libelt. Pismo to o barwie demokratycznej, zresztą jedno z najlepiej redagowanych, zmuszone zaprzestaje wydawnictwa i już po 6. miesiącach ukazuje się w dniu 24. czerwca 1850. ostatni numer.

Następuje przerwa 8 letnia aż do roku 1859. w którym to czasie ukazuje się Dziennik Poznański rozpoczynając nową erę.

II. Walne Zebranie T. C. L. roku 1908. uchwała, że składnica T. C. L. nadal wysyłać będzie książki do poszczególnych dzielnic tylko raz w roku i to: do W. Ks. Poznańskiego w czerwcu, do Prus Zachodnich i Górnego Śląska w lipcu, do Prus Wschodnich i Wychodźstwa w sierpniu każdego roku.

III. Walne Zebranie T. C. L. roku 1908. uchwała, że osobna w tym celu wybrana komisja szacunkowa w styczniu każdego roku a w kwietniu 1908. r. z uwzględnieniem miejscowych stosunków obliczy dla każdego powiatu W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich i Górnego Śląska oraz zbiorowo dla Prus Wschodnich i wychodźstwa kwotę pieniężną, która do kasy głównej T. C. L. wniesioną być powinna, jeżeli czytelnie tamtejsze otrzymać mają ilość książek dostateczną i normalną. O wyniku oszacowania doniesie komisja szacunkowa powiatom i dzielnicom do końca lutego każdego roku a w roku 1908. do 15. maja. Obowiązkiem powiatów w W. Ks. Poznańskim, w Prusach Zach. i na Górnym Śląsku oraz poszczególnych gmin w Prusach Wschodnich i na wychodźstwie jest w odpowiedzi na doniesienie komisji szacunkowej zgłosić w r. 1908. odwrotnie, od r. 1909. do końca marca wysokość kwoty pieniężnej, jaka przez nie wniesioną będzie. Jeżeli ta przyrzeczona kwota będzie mniejszą od tej, jaką komisja szacunkowa wyznaczyła, wtedy odciąża się od niej tyle, ile wymaga pozycja III. l. a. niniejszego wniosku, a dopiero za resztę posyła się książki do powiaty czy gminy.

Ze względu na doniosłość mianowicie ostatniego ustępu uchwalono z powodu spóźnionej już pory dyskusję nad powyższym wnioskiem odroczyć do następnego zebrania, a zarządowi zlecono tymczasem działać w myśl tegoż wniosku.

Ponieważ przy wolnych wnioskach nikt do głosu się nie zgłaszał, solwolarz przewodniczący walne zebranie o godzinie 2.

Z zaboru rosyjskiego.

Wywiezienie księży na Litwie.

Dwie parafy katolickie w gub. wileńskiej pozbawione zostały swych proboszczów, na wygnanie skazani zostali ks. Józef Borodziej z Sobotnik i ks. Bolesław Korn z Hołszan.

Ks. Borodziej wezwany został na piątek 20. marca do Wilna do sądu śledczego, prowadzącego śledztwo w sprawie politycznej, wytoczonej ks. Borodziejowi z czasów pobytu jego w Miurach. Nazajutrz ks. Borodziej chciał wrócić do Sobotnik, ale na dworcu zatrzymano go, został przez sprawnika osmiańskiego, Smirnowa, poczym wręczono mu wezwanie gubernatora na 24. marca. Ks. Borodziej chciał ponownie udać się do Sobotnik dla odprawienia nabożeństwa w niedzielę i oddania choremu 85 letniemu ojcu zakupionych lekarstw, ale zatrzymano go po wtórnie, wręczając nowe wezwanie gubernatora na niedzielę 22. marca na godz. 11.

W oznaczonym terminie ogłoszono ks. Borodziejowi rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, skazujące go na 3 lata wygnania do Jarosławia. Ks. Borodziej wskazywał, że nie może porzucić parafji bez rozkazu biskupa, następnie prosił o zostawienie mu czasu na przygotowanie się do drogi, zabranie futra, które zostawił w Sobotnikach, uregulowanie interesów i zobaczenie się z chorą ojcem, ale nic to nie pomogło. W noc z niedzieli na poniedziałek ks. Borodziej został wywieziony przez żandarmów do Jarosławia.

Proboszcz hołszanski, ks. Bolesław Korn, otrzymał w ubiegłą niedzielę wezwanie, aby się stawił do gubernatora „po diełam służby“ w poniedziałek 23. marca o godz. 12. Oświadczone mu tu, że z rozkazu ministra spraw wewnętrznych skazany został na 3 lata wygnania do gub. kostromskiej, za „działalność szkodliwą dla pokojowego biegu życia religijnego“. O niewolności aresztowania uwolniono ks. Korę i zezwolono mu

szkoda pieniędzy na odnowienie podupadłego gmachu, który wieki całe był prawdziwą ozdobą rynku krakowskiego, mówiono, że pieniądze należy zużywać produktywniej i racjonalniej. Podobne barbarzyńskie zakusy miały zniszczyć Sukienice, w których miejsce chciano założyć skwer(!) to samo miało spotkać bramę florjańską, którą uratował od zniszczenia przestępujący przed burzeniem zabytków kultury głos generała Chłopcickiego, mieszkającego podówczas w Krakowie. Ostatnie zakusy barbarzyńskie skierowane przeciwko starożytnemu kościółkowi św. Idziego, stojącego u stóp Wawelu, i przeciw barbarakanowi przed bramą Florjańską, który miał paść dla wygodniejszego przeprowadzenia kolei elektrycznej!

Dzisiaj «bumum» urkowie przycichli, w krakowskiej Radzie miejskiej pracuje osobna komisja, czuwająca nad zabytkami miasta i obmyślająca środki i drogi odnawiania zniszczonych pamiątek i budowli. Od czasów Matejki, który przyoblekł kościół Marjański w piękną i tej wniośnej świątyni godną szatę, zrobiono w tym kierunku stosunkowo wiele. Odnawiono zwłaszcza katedrę wawelską, obecnie pracuje się nad przywróceniem królewskiej szaty zamkowi wawelskiemu a teraz poruszono również myśl rekonstrukcji ratusza krakowskiego. Z wspaniałej tej ongi budowli ocalała jedynie wieża; swoją drogą jest zupełna możliwość wystawienia ratusza krakowskiego takim, jak był, gdyż w archiwum miejskim przechowano dokładne plany i przekroje dawnego gmachu. Koszty rekonstrukcji nie będą nadmierne, gdyż budynek ten był stosunkowo bardzo niewielki.

na pozostanie w Wilnie do wieczora dnia dzisiejszego po złożeniu przez deklaracji, że z Wilna się przez ten czas nie ruszy.

Osiemcenne parafje są w tym smutniejszym położeniu, że z powodu usunięcia ks biskupa, niema władzy duchownej, któraby mogła nowych proboszczów mianować.

Drobne wiadomości.

— Brak lekarzy w Królestwie Polskim. Z powodu zamknięcia od lat trzech uniwersytetu poczyna się w Królestwie Polskim objawiać brak lekarzy. Jest już niemożliwością pozyskiwanie młodych asystentów dla szpitali warszawskich, a na prowincji brak lekarzy jest jeszcze większy. W wielu szpitalach i przy wielu fabrykach wakuja posady lekarzy. Natomiast mnoży się mnóstwo felerów. Wprawdzie w ostatnich trzech latach około 50 polaków pokonczyło fakultaty medyczne za granicą, ale część z nich pozostała już za granicą, a większość powołano zaraz na stanowiska urzędowe do Rosji, gdzie także jest brak lekarzy.

Nasze sprawy.

— W sprawie wieca Straży we Wrocławiu otrzymujemy następujące pismo: Szanownej Redakcji uprzejmie donoszę, że p. Borowicz, starosta Straży we Wrocławiu, zaledwie o trzy dni naprzód powiadomił nas o mającym odbyć się wiecu we Wrocławiu, nie podając nawet godziny, tak, że Biuro Straży rychlej pismom wzmianki o zebraniu podać nie mogło. Tyle co do sprostowania zamieszczonego w piśmie Waszym sprawozdania z wieca.

Z szacunkiem
Biuro Straży.
Dr. Tadeusz Jaworski.

Wiece w Prusach Zach.

— Wiece Zjednoczenia Zawodowego Polskiego na Lubiszewo i okolice odbędą się w Lubiszewie w niedzielę 29. bm. o 4. godz. po poł. na sali pod kąciem Samborem.

— Wiece Straży odbędą się w Nieżwiżcu w niedzielę 29. bm. na sali p. Pawłowskiego o 4. godz. po poł.

— Wiece Straży we Wrocławiu zagał p. starosta Bolesław Bardzki. Przewodniczącym wieca obrano jednogłośnie p. Mosakowskiego z Cieszyna.

Wedle porządku obrad zabrał głos p. Jan Bona, redaktor Gazety Grudzi. i w blisko godzinnej mowie przedstawił smutne położenie nasze polityczne, podając równocześnie środki obronne.

Następnie mówił p. Bolesław Bardzki pięknie i dobitnie o celach i zadaniach Straży. Wiedowników zebrało się około stu.

— Kościelnicy. Dnia 20. bm. zjazd Kółek rolniczych zagał ks. prob. Wróblewski z Jadomów. Przewodniczącym zjazdu obrano patrona p. dr. Polczyńskiego z Wysoki.

Pierwszą mowę, dotyczącą organizacji, wygłosił p. dr. Polczyński. Po tej mowie nastąpił wykład ks. prob. Lipskiego.

Wolne głosy wypadły, gdyż po półgodzinnej pauzie nastąpiło przedstawienie obrazów świetlnych. Pierwsza seria obejmowała 45 obrazów sztucznych nawozów, druga, składająca się z 52 obrazów, przedstawiała góry Tatr. Obecnych było około 200 osób.

— Wiece ludowy w Król. Hucie. Zreprzeszanej niedzieli odbył się w Król. Hucie zapowieszany wiec ludowy. Obszerna sala zapełniła się pod same brzozi.

Wiece zagał redaktor p. Dombek, przewodniczył mu p. Siemianowski, który w krótkich słowach podziękował za zaufanie i przystąpiwszy do porządku obrad, udzielił głosu p. Pyca z Zaborza.

Mówca w trafnych i przekonujących słowach zwracał uwagę na zębne skutki nadmiernego używania napojów alkoholicznych, wykazywał na podstawie liczb, ile w Niemczech przez to idzie pieniędzy na marne i apelował gorąco do

Rzeczona przez wyżej wspomnianą komisję Rady miejskiej myśl, spotkała się w Krakowie z wszechstronnym uznaniem, jest więc nadzieja, że będzie w życie wprowadzona. Myśl tę rozbiiera się w Krakowie żywo; świeżo zabrał głos w tej sprawie znany artysta malarz Włodzimierz Tetmajer w feljetonie Nowej Reformy, przedstawiając sprawę odbudowania ratusza jako konieczność w dobre przywracania czci starym zabytkom przeszłości. W odbudowanym ratuszu proponuje Tetmajer urządzać muzeum historii porzobrowej i martyrologii narodu polskiego, a przed ratuszem postawienie pomnika „bohaterowi z pod Racławic”. Pomnik ten sprawowałby w ten sposób straż przed relikwiami przeszłości.

Nie chcąc przesądzać, czy projekt Tetmajera jest we wszystkim stosowny, wyrażamy tylko szczerze życzenie z swej strony, aby projekt sam, t. j. odbudowanie ratusza krakowskiego, nastąpiło istotnie i jak najwcześniej.

—n—r.

— Lwowski Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin Słowackiego odbył posiedzenie sekcji obchodowej, na którym dr. Wiktor Hahn referował w sprawie przewiezienia zwłok Słowackiego do kraju. Referent zaawiadomił obecnych, że pismo wystosowane przez prezydium komitetu do prezesa gabinetu francuskiego p. Clemenceau przekazał rząd francuski do załatwienia prefekturze Sekwany, załatwienie jednak sprawy tej zajmie jeszcze niemało czasu.

Według wyniku ankiety, rozpisanej przez komitet krakowski w sprawie miejsca, gdzie zwłoki poety mają być złożone, oświadcza się przeważna

wzrostników wieca, żeby sami uprawiali trzeźwość i innych do tego nakłaniał i nawracał.

Drugim mówcą był p. dr. Spyrka, lekarz z Bytomia. W godzinny wykładzie kładł główne naciski na to, jak alkohol jest szkodliwy dla zdrowia człowieka i całego jego organizmu, jakie szkodliwe są następstwa na wątrobę człowieka, na serce, umysł itp. Szan. prelegent przywołał z sobą tablicę, przedstawiającą zdrowe części organizmu ludzkiego, oraz chore i nadwątlone skutkiem używania trunków alkoholicznych.

Następnie zabrał głos redaktor p. Dombek. Mówca zwracał głównie uwagę na stronę społeczną, na stronę gospodarstwa społecznego. Wykazywał, że stosunki u nas całkiem inaczej by wyglądały, gdyby więcej uprawiano trzeźwość. Oświata w ludzie byłaby inna, organizacja robotnicza lepsza, solidarność w masach robotniczych więcej rozumiana i pojmowana, zarobki lepsze, w domu, w rodzinach większe zadowolenie, lepszy dobrobyt.

Przemawiali z kolei pp. Karol Piecha z Zaborza, Gartner z Król. Huty, adwokat dr. Krzyżankiewicz z Król. Huty, Kłose z Zaborza, Piotr Kulik z Bobrka, Minol z Rudy i Gałaska z Zaborza.

Wszyscy ci mówcy żywo zainteresowali się wykładami pp. prelegentów, z swej strony dawali rady, zachęty i saaki, zaczerpnięte z doświadczenia i własnego życia. A ponieważ mówili z zapałem, dobrym rozumieniem sprawy i rzetelnym przejęciem się nią, więc słuchano ich z uwagą i również satymi darzono oklaskami.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 26 marca.

Kalendarz. Dziś: Jana pust. i Olimpja p. Węgryslawa.

Jutro: Ruperta b. Świętobója.

Wschód słońca.	Dziś: 5,51	zachód: 6,21
Jutro: 5,49	„	6,23
Wschód księżycy.	Dziś: 3,0	zachód: 10,42
Jutro: 3,53	„	11,53

— * Przepowiednia powietrza berlińskiej stacji meteorologicznej na piątek dnia 27. b. m.: w dalszym ciągu sucho i przeważnie pogodnie; umiarkowane wiatry północno-wschodnie; w nocy przymrozek, około południa dosyć ciepło.

— * Z teatru:

Dziś, w czwartek: III. Występ gościny pani Stanisławy Wysockiej: Rosmersholm, sztuka w 4 aktach H. Ibsena. Abonament uchylony.

Piątek: IV. występ gościny St. Wysockiej: Sobótki, sztuka w 4 aktach H. Sadermanna. Abon. uchylony.

W sobotę, dnia 28. marca: Ostatni występ gościny Stanisławy Wysockiej: Mazepa, tragedia w 5 aktach (7 obrazach) J. Słowackiego. Abon. uchylony.

We wszystkich tych sztukach znakomita artystyka odtworzy popisowe role.

W niedzielę po południu o 3: Gwiazda Syberji, dramat w 4 aktach L. hr. Starzyńskiego. Ceny do połowy niższe.

W niedzielę wiec orem: Czerwona toga, sztuka w 4 aktach Briuxa. Ceny zwyczajne.

— * Pani Wysocka wystąpiła wczoraj z zupełnym sukcesem w znanej realistycznej popisowej roli Janiny Etchepare „Czerwonej todzie”. Interpretacja pani Wysockiej wytrzymuje porównanie z grą najpierwszorzędnich artystek niemieckich. Można rzec bez przesady, że takiej gry scena nasza od dłuższego już nie pamięta czasu. Paesowie Junosza i E. Ryger z powodzeniem sekundowali pani Wysockiej.

— * Na wykład pośia Dziembowskiego o wyłączeniu pospieszają stosunkowo wiele osób, w znacznej większości z pośród obywatelstwa wiejskiego. Prelegent w półtoragodzinnym przemówieniu, utrzymanym w granicach ściśle rzeczoności rozbiórki tematu ze strony prawnej, dał poglądy na istotę ustawy o wyłączeniu, i jej stosowanie w praktyce. Wykład zawierał bardzo dużo cennych informacji, mających wielkie znaczenie

większość za Wawelem. Zwłoki złożonoby — jak już wspominaliśmy na tym miejscu — nie w podziemiach, lecz na kościele w stosownym sarkofagu. W tym też kierunku rozpoczął komitet krakowski z komitetem lwowskim dalsze kroki. — P. Fryling wyraził nadzieję, że komitet warszawski niewątpliwie odstąpi od zamiaru sprowadzenia popiołów/wieszcza do Warszawy, a przyłączy się do uchwały komitetów krakowskiego i lwowskiego.

Wybrano następnie komitet wykonawczy, któremu powierzono sprawę budowy pomnika Słowackiego we Lwowie.

Zastanawiano się następnie nad ogólnym programem obchodu w roku 1909, który, o ile dotychczas wiadomo, obejmie następujące uroczystości: Dnia 23. sierpnia obchód krzemieniecki, urządzony przez młodzież wolińską; 4. września złożenie zwłok poety w Krakowie. Obchód lwowski odbędzie się w drugiej połowie września, a składać się będzie z dwudniowego zjazdu literackiego ku czci poety i samej uroczystości głównej.

Uroczystość obejmie nabożeństwo w kościołach, położenia kamienia węgielnego pod pomnik; bezpłatny uroczysty poranek w teatrze, szereg odczytów popularnych, urządzonych po południu, w końcu uroczyste przedstawienie w teatrze.

Postanowiono dalej wydać odezwę i odpowiednią instrukcję, celem tworzenia komitetów lokalnych w Galicji; w sprawie portretów Słowackiego postanowiono porozumieć się z firmą krakowską Gąsiorowskiego i Spl. co do wybicia medaljonu pamiątkowego, porozumieć się komitet z komitetem warszawskim.

P. P.

praktyczne dla tych, których dotknie wyłączenie. Spodziewać się można, że właśnie dla swej doniosłości praktycznej wykład zostanie ogłoszony drukiem; z tej też przyczyny nie podajemy streszczenia z niego.

Na zanotowanie zasługuje zdanie prelegenta, że według jego przekonania, opartego na długoletniej praktyce, wyłączeni będą otrzymywali od Komisji kolonizacyjnej lepsze ceny niż ci, którzyby, pomijając już zresztą wszelkie względy etyczne, chcieli sprzedawać swe majątki Komisji z wolnej ręki w mniemaniu, że tym sposobem uzyskają większą cenę. Stwierdzenie tego przez prelegenta należy tym więcej podkreślić, że część obywatelstwa wiejskiego w swym zdenerwowaniu a zarazem w nieznajomości rzeczy byłaby skłonna do jawnego i bezprzekładnego zejścia z uczciwej drogi narodowego obowiązku na swoją osobistą szkodę.

— * Posiedzenie Komisarzy Straży na Poznaniu — Stare miasto — odbędzie się we wtorek dnia 31. b. m. o godz. 8^{1/2} wieczorem w lokalu p. Mikołajczaka, Stary Rynek 55. II p.

Wiktor Ruczkowski.

— * Czytelnia dla kobiet. Jutro w piątek 27. bm. o godzinie pół do 9. wieczorem zebranie sekcji społecznej. O liczne przybycie członków i gości uprasza Wydział.

— * Sodalicia Młodzieży Kupieckiej w Poznaniu. Dzisiaj w czwartek o godzinie 9 tej wieczorem odbędzie się na salce Domu Katolickiego wykład ks. Dzierżkiewicza na temat: O Monizmie. Na wykład ten zapraszamy członków, również kolegów nieczłonków jak i panie.

Bilety nabywać można u p. Stawczyńskiego, ul. Szeroka 18 (skład cygar) i u p. Mizgalskiego w księgarni św. Wojciecha (św. Marcin). Wstępne dowolne, przeznaczone na rzecz biblioteki.

Prezydium.

— * Wykład z literatury polskiej wygłosi p. A. Koehlerówna w czwartek 26. b. m. o godz. pół do 9. św. Marcin 9/10. Uprasza się członków o przybycie. Goście mile widziani.

Zarząd Promienia.

— * Schronisko dla starców Pod Opactwem. Walse zebranie członków schroniska dla starców Pod Opactwem odbędzie się w poniedziałek 30. bm. o godz. 4. po południu w zakładzie przy ul. Bydgoskiej 6. i 7. O liczny udział członków i gości prosi Zarząd.

— * Tow. Młodzieży polsko kat. w Poznaniu. Od poniedziałku 23. b. m. urządza Wydział Naukowy Towarzystwa Młodzieży polskokatolickiej w Poznaniu cykl wykładów z dziedziny historii, literatury, ekonomji, higieny i kwestji społecznej. Wykłady te będą się odbywały co czwartek w Domu Katolickim na górnej salce. — Ze względu na wiele pouczające tematy, jesteśmy przekonani, iż członkowie jak najliczniejszy wezmą w wykładach udział. Goście mile widziani.

Zarząd Wydziału Naukowego.

— * Uroczyste pożegnanie. W tutejszym seminarjum dla nauczycielek odbyło się w ubiegły piątek w południe o godzinie 12. uroczyste pożegnanie seminarzystek, które złożyły przed kilkunastu dniami egzamin abiturjentki. Do maturzystek przemówił dyrektor seminarjum, radca szkolny p. Baldamus, wręczając im świadectwa dojrzałości.

— * Koncert Briesemeistra. Na liczne zapytania donosimy po raz wtóry, iż Wieczór Wagnerowski nadwornego śpiewaka dr. Briesemeistra odbędzie się napewno w przyszły poniedziałek 30. b. m. na wielkiej sali Lamberta, i to z współudziałem kapelmistrza pana Neumanna z Berlina.

— * Warta opadła do tego stopnia, że z Tamy Berdychowskiej ustąpiła już woda o tyle, iż można przechodzić suchą nogą.

— * Konferencja męska św. Wincentego i Paulo parafji archikatedralnej w Poznaniu urzędza w przyszłą niedzielę 29. bm. na sali Domu Katolickiego wieczornicę, na którą składają się rzeczy o treści poważnej, jako wykład p. Rucińskiego, obrazy świetlane, śpiewy solowe i kwartettowe. Wyrażamy nadzieję, iż Szan. Publiczność złoży liczny przybytek dowód uznania pracy tego tak pożytecznego stowarzyszenia. Jak wiadomo, skreśla konferencja męska z swego programu urządzanie zabaw tak zimowych jak latowych, skutkiem czego nie mamy tak obfitych dochodów jak inne stowarzyszenia. Jesteśmy więc skazani wyłącznie na bezpośrednią ofiarność członków i życzliwych nam obywateli. Zima obecna, jako i nie mniej obecny kryzys ekonomiczny sprawiły, iż szeregi błagających o wsparcie zwiększają się z dnia na dzień i wyczerpują nasze i tak już małe dochody. Nie chcąc jednakże odsunąć potrzebujących biedaków i pozostawić ich w nędzy, zdecydowaliśmy się na urządzenie wyżej wspomnianej wieczornicy. Zysk czysty przeznaczony wyłącznie dla biednej parafji naszej.

Ze względu na tak wzniosły cel i nie mniej za wykład tak popularnego prelegenta, jesteśmy przekonani, że nie doznamy zawodu z strony Sz. Publiczności. Nadmieniamy, że wstępne na salę wynosi tylko 30 fen.

Zarząd konferencji męskiej św. Wincentego i Paulo parafji katedralnej w Poznaniu.

Ks. Czechowski.

— * Dzień. Kuj. pisze: Dziś w sobotę stał nasz redaktor odpowiedzialny przed krakowskim sądownym za „obrazę” p. Skowrońskiego. Stawił on powtórny wniosek o ukaranie za 3 artykuły, w których omawiano przejęcie jego posiadłości w ręce niemieckie, co stało się w dzień przed naznaczoną parcelacją. Sąd dopatrzył się obrazy i redaktora naszego skazano na 200 mk. kary lub 40 dni więzienia, kosztą i ogłoszenie wyroku.

— * Nadchodzą święta wielkanocne, każda gospośnia ochętnie widzi swą kuchnię w porządku, przyrzeczywszy się jednak bliżej zauważyć, że to lub owo trzeba uzupełnić lub nowe sprawić. — Pieniądz obecnie trudny, należy się zatem udać tam, gdzie najtaniej się kupuje; takim taniim źródłem jest znany tu w Poznaniu przy ul. Zamkowej magazyn szkła, porcelany i sprzętów kuchennych p. f. S. Dekiert i Sp.

— * Wiosna zawitała, na cmentarzu widać tu i owdzie świeża mogiła, którą rodzina na lato zamierza upiększyć jakim pomnikiem lub nagrobkiem. Atoli niejedni się namyśla, gdzie się udać po taki przedmiot, gdyż w tych krytycznych czasach nie wiele chciałby wydać pieniędzy, w czym mu zupełną przysługą trzeba słusność. Taką znaną z niskich cen jest firma M. Jankowski w Poznaniu przy ul. Wrocławskiej, której prace są ozdoba tak tutejszych jak i prowincjonalnych cmentarzy.

— * Naszym paniom zwracamy uwagę na ogłoszenie pani W. Szpotańskiej, która z dniem 1. kwietnia urzędza najbliższy kurs w swej szkole kroju i szycia eleg. kraviec-czyzy damskiej w Poznaniu przy ul. św. Marcina nr. 59 (tuż przy ul. Rycorskiej). Dalsze szczegóły w ogłoszeniu.

— * Główna. Wybory poniedziałkowe do rady gminnej w Głównie pod Poznaniem miały wynik ten, że wybrano czterech polaków i jednego żyda, a mianowicie w klasie drugiej pp. Michała Lisieckiego i Jakóba Maćkowiaka, w klasie trzeciej pp. Wincentego Laurentowskiego i Stanisława Kamińskiego; w pierwszej klasie zwyciężył kandydat myszmaszu niemiecko-żydowski p. Aronsohn.

— * Rawicz. Gaz. P. pisze: Ofiarą niedostatecznej znajomości języka niemieckiego padł kanonier Kosak z 5 baterji 56 pułku polskiej artylerji w Rawiczu. Wojskowy sąd 10. dywizji skazał był Kosaka za obrazę sierzanta Gieriga na trzy tygodnie aresztu średniego i to na mocy następujących danych: Do pewnego apelu stawał oskarżony w podartej kurcie drelichowej. Na pytanie sierzanta, czemu nie wziął lepszej kurki, miał, podług zeznania świadka G., odpowiedzieć po niemiecku: „Weil „Sie“ mir sie, die andere Jacke gestohlen haben“. Przeciwno temu wyrokowi udawał się zasądzonego do sądu wyższego.

W tej sprawie odbył się w piątek termin przed sądem wyższym 5. korpusu. Oskarżony twierdził, że nie powiedział tak, jak powyżej świadek podał, lecz: „Weil sie mir sie (Jacke) gestohlen haben“. — Po polsku więc byłby powiedział: „Bo skradli mi ją“, a nie „bo mi ją pan skradł“. Oskarżony użył trzeciej osoby liczby mnogiej na oznaczenie osób tj. kolegów lub obcych ludzi — oni — a nie za niemieckie „Sie“ — pan. Toż w szkole się uczył: skradłem, skradłeś itd. skradli (oni). — Niestety świadek, sierzant Gertig, nie umiejący po polsku, nie mógł się z żołnierzem porozumieć i w terminie apelacyjnym potwierdził — że oskarżony na powtórne jego pytanie „kto s radł kurtkę“ — odpowiadał tak samo z naciśnięciem na owo fatalne „sie“, czyli „Sie“ i że według jego zdania „jego samego“ jako złodzieja oznaczył. — W skutek takiego podprzysiężonego zeznania sąd apelację odrzucił.

— * Kraków. Ruch wychodźców rolnych do Czech. Jak się dowiadujemy pisze Reforma, tutejszy urząd pośrednictwa pracy w Krakowie otrzymał z Czech od kilku właścicieli ziemskich podziękowanie za przysłane partje robotników rolnych z Galicji. Robotnicy nasi okazali się tam bardzo użytecznymi pracownikami. Do Czech wyjechało przeszło 600 robotników i wszyscy znaleźli zajęcie przeważnie w okolicy Pragi, skąd też kilka czechskich biur pośrednictwa pracy zgłosiło się do biura w Krakowie o nowe partje robotników, mniej więcej po 40 do 60 ludzi wynosząc. W tych dniach wysłana zostanie także przez krakowski urząd pośrednictwa pracy partja robotników rolnych w poznańskie, do tamtejszych polskich właścicieli ziemskich.

Ruch wychodźców „na Saksy“ osłabił nieco i do prowincji niemieckich znaczenie mniej już wyjeżdża robotników.

Dzisiaj w piątek, między innymi, do krakowskiego biura zgłosiło się kilku robotników rolnych z Bułgarii, z prośbą o wysłanie ich na roboty rolne.

W dniach najbliższych, staraniem pośia Skołyżewskiego, wyjeżdża partja około 1000 robotników do północno-wschodnich departamentów Francji, głównie w okolice Nancy, gdzie zakontraktowani zostali na sezon robót polnych.

Tak więc zainicjowany w obecnym czasie ruch przeciw wychodźstwu polskich robotników do Niemiec, wydawać zaczyna widoczne rezultaty i jest nadzieja, że w przyszłych latach wychodźstwo „na Saksy“ spadnie do minimum, a czasowa emigracja ludu galicyjskiego skierowaną zostanie ku krajom, które nie są wrogo usposobione dla polskiego społeczeństwa.

— * Wystawa kart korespondencyjnych. Tow. „O własnych siłach“ w Krakowie urządza w czasie od 1. do 20. kwietnia rb. wystawę kart korespondencyjnych.

Celem wystawy jest zaznajamianie polskiej publiczności z wytwórstwem swojskim kart korespondencyjnych i przez to zwalczanie napływu obcych wyrobów tego rodzaju do kraju.

Wystawa odbywać się będzie od 1. do 20. kwietnia r. b. w lokalu „Nienastającej Wystawy Przemysłu Budowlanego“ w Krakowie przy ulicy Straszewskiego l. 28 (dom Tow. Technicznego).

We wystawie mogą wziąć udział: a) zakłady wytwarzające karty korespondencyjne, o ile pracują na ziemiach polskich (odnośnie do zaboru niemieckiego, i są w rękach polskich.) b) nakłady polscy, o ile wykośali kartki w swoich zakładach w Galicji, Królestwie, W. Ks. Poznańskim, Śląsku. c) swojscy wytwórcy kart malowanych i rysowanych (ręcznie), wypalanych, haftowanych i t. p. d) swojscy wykonawcy projektów na karty.

Kartki będą pomieszczone na stalugach drewnianych. Placowe za metr miejsca na cały czas wystawy wynosić będzie 5 koron. (Miejsca poniżej powierzchni 1 metra nie udziela się). Innych opłat, prócz zwrotu kosztów za ewentualne wydatki (portorja i t. p.) wystawcy nie ponoszą.

Wystawiane kartki nie będą sprzedawane. Jeżeliby dostawca życzył sobie, by kartki jego były sprzedawane, musi dostarczyć ich odpowie-

Precz z kawą ziarnistą

Wiadomą jest rzeczą, że kawa ziarnista zawiera w sobie bardzo szkodliwą dla organizmu ludzkiego truciznę zwaną „Kofeina“. Dlatego też ludzie używający kawy ziarnistej nabawiają się przeróżnych słabości, a w pierwszej linii nerwowych, sercowych, bladaczki, niedokrwiłości a zdaniem słynnego lekarza Nimayera ogromna część słabości kobiecych powstaje z kawy. Także nie lepszą jest tak wysławiona kawa Knajpowska: była ona dobrą dopóki żył ks. Knajp: jednakże od śmierci ks. Knajpa

falszuje jego szczytną ideę fabrykant Kathrajner jak to sam w setkach tysięcy po naszym kraju rozrzuconych reklam ogłasza

a to w ten sposób, że jęczmień na tę kawę przeznaczony moczy on we wyciągu z młodych owoców kawowych, przez co rozumie się Kawa ta nabiera takich samych trujących własności jako i kawa ziarnista, bo wyciąg ten nie jest przecież niczem innym, jak, tylko Kofeina.

Każdy więc używający jednej lub drugiej kawy popełnia ciężki grzech przeciw swemu i swoich dzieciom zdrowiu, jako też karygodny czyn względem swojej ojczyzny, bo zamiast pozostawić swoją krwawicę (kilkadziesiąt milionów koron rocznie) we własnym kraju, wysyła ją za granicę, do Prusaków.

Kto zatem jasno zdaje sobie sprawę ze swoich czynności i ma poczucie obowiązku względem swego i swoich dzieciom zdrowia, jako też względem własnego kraju i popierania swoich, nie powinienby w domu swym widzieć (prócz innych wyrobów krajowych) innej kawy jak tylko:

„Kawę Wolnego“ zdrowotną

wyrobianą z fig, żyta i żołądzi, t. j. artykułów nietylko pożywnych ale i bardzo zdrowych.

Kawa Wolnego kosztuje 1 kg. 1,60 k.

W paczkach 1/2 kg. 80, 1/4 kg. 40, 100 gr. 16, 50 gr. 8 i 25 gr. 4 halercy.

Dawnymi czasy nie znano u nas nawet w najwyższych i najbogatszych rodzinach żadnej innej Kawy, jak tylko żołądziową lub żytnią, a przecież ludzie z tych czasów odznaczali się niezwykłą siłą i zdrowiem. Niżej podany atest Uniwersytetu lekarskiego we Lwowie potwierdza dobitnie zalety „Kawy Wolnego“.

Zakład Hygieny Uniwersytetu Lwowskiego

Orzeczenie.

Lwów, dnia 5. lutego 1904.

Niniejszym poświadczam, iż badany w pracowni naszej surogat kawy p. n. „Kawa Wolnego“ zdrowotna nie zawiera żadnych szkodliwych zdrowiu składników. Wyciąg tegoż surogatu w smaku i zapachu przypomina doskonale Kawę, nie zawierając atoli alkaloidów właściwych kawie, zdrowiu szkodliwych, nadaje się bardzo dobrze dla chorych i słabowitych, w szczególności przy cierpieniach układu nerwowego, jako też dla dzieci.

L. prot. 27

Dodatku kawy ziarnistej, ani też cykorji „Kawa Wolnego“ nie potrzebuje, gdyż zepsulibyśmy przez to jej wartość odżywczą i zdrowotną, jako też jej smak przewybórny.

Z poważaniem

Antoni Wolny, fabryka „Kawy Wolnego“
Stanisławów, dworzec.

Dachówka, łupek, szkudły jak wszelkie materiały na dachy w zapasie.

Pokrywanie i renowacje dachów

na pałacach, kościołach, wieżach i zwykłych budowlach

Łupkiem, dachówką, szkudłami, metalem, tekturą smołowcową. Ceny przystępne i odpowiednie gwarancje. Referencje na żądanie od powag w budownictwie. Na życ. dostarczam kosztorysy i obliczenia. Filja mego przedsiębiorstwa na Król. Polskie w Słupcy (Gub. Kaliska) w domu p. Brauna. Dachówkę, łupek, szkudły itd. zawsze na składzie.

Ig. Wolniewicz.

Kostrzyn — Kotschin. Telef. nr. 36.

Na żałobę.

Kapelusze. Suknie. Bluzki.

Materje czarne. Krepy,

poleca w wielkim wyborze i tanich cenach.

K. Ignatowicz,

Poznań, Stary Rynek 67/69.

Zamówienia na kapelusze i suknie żałobne wykonują w 24. godzinach.

Nauczyciel języka rosyjskiego i polskiego

udziela

lekcji po domach

za niskim wynagrodzeniem. Zgłoszenia przyjmuje się w składzie p. **Wawrzyniaka** na Wildzie przy ul. Strumykowej (Bachstraße) nr. 34.

W wytwornym wydaniu książkowym ukazał się nakładem naszym

poemat dramatyczny

wielkopolski

Marji Zielewiczówny

pod tyt.:

Nędzarze.

Cena handlowa = 1,60 m.

Skład główny w księgarni Jarosł. Leitgebra.

Dla naszych abonentów

cena zniżona = 1 m.

Zgłaszać należy się do ekspedycji pisma naszego (ul. Podgórna 7.).

Na przesyłkę pocztową należy dołączyć 10 fen.

Wydawnictwo Kurjera Pozn.

(Nowa Drukarnia Polska, G. m. b. H.)

Kasa oszczędności Banku Rolniczo-Przemysłowego Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 marki począwszy płacąc od 3 do 4 i pół procent podług umowy.

Magazyn mebli i dekoracji

Stefan Tetzlaff,

tapicer i dekorator.

Kompletne wyprawy.

tylko w dobrym wykonaniu jaknajtaniej

Poznań, św. Marcin 32. Telefon 1268.

Tadeusz Borna

lekarz-dentysta

Poznań, ul. Wiktorji 18. wprost. Berl.

przyjmuje od 9-1, 3 6.

w niedzielę 10-12.

Wielka wyprzedaż

z powodu rozwiązania spółki. — Wyprzedają po możliwie najtańszych cenach:

karety, landaury, koczki, wozy do polowania, sportowe, wolanty, karjolki, opatentowane dogarty inżyniera Marcinkowskiego i t. d.

Także wszelkie uprząże od najwykwintniejszych do najtańszych.

Wielki wybór używanych powozów

A. Dzieciuchowicz

— Największa fabryka powozów i uprząży. —

Poznań, Rybaki 4/6

Pensjonat

dla przybywających do Poznania

znajduje się przy

ulicy Podgórnjej 14, I. ptr.

w narożniku ulicy Szkolnej.

Pokoje, urządzone podług nowoczesnych wymagań po cenach przystępnych

poleca

Izabela Wadzyńska.

Przystanek kolei elektrycznej znajduje się tuż obok pensjonatu przy placu Piotra.

Magazyn mebli

J. Krakowski

mistrz stolarski

Poznań, ul. Podgórna 8.

poleca Szanownej Publiczności

meble

w wielkim wyborze i meble wykonane we własnej pracowni.

Kompletne wyprawy jak i pojedyncze sztuki, oraz meble wysklepane, marmury i lustra po najtańszych cenach



DRYGAS

Fortepiany

i harmonia

tanio a rzetelnie poleca

A. DRYGAS

Poznań, ul. Rycka 33.

Otyłość

usuwa Tomala kuracja trawienia, nagrodzona złotym medalem i dyplomem honorowym. Niema więcej brzucha, niema wydatnych bieder, tylko młodzieńcza, wysmukła i eleg. kształty. Żadnym środkiem sekretyni, żaden środek leczniczy, jedynie środek usuwający otyłość u korpulentnych i zdrowych osób. Przez lekarzy polecane. Żadnych dyet, żadnej zmiany w sposobie żywienia znakomitego działania. Paczkę za 2,50 franko przekazem lub za zaliczką u

D. Fr. Steiner'a et. Co.
Berlin 187. Königgrätzerstr. 78.
Do nabycia w Poznaniu w Czerwonej Apteczce St. Rynek 37.

Nauki, pensjonat,

przygotowanie do wszystkich szkół i klas.

Dr. Buszczyński,

Zoppot, Schulstrasse 47.

Młodzieniec z lepszym wykształceniem szkolnym, chcący się kształcić na nauczyciela muzyki i dyrygenta chórów może otrzymać na ten cel

pomoc materialną.

Oferty z podaniem odpisu świadectw uprasza się przesać do Ekspedycji Kurjera Poznańskiego pod nr. 456.

Chleb św. Antoniego

czasopismo miesięczne, przesłane na własność Klasztoru św. Józefa w Poznaniu. **Przedpłatę na rok 1908** uprasza się nadsyłać do Przew. Siostry Przełożonej i to pod adr.: **Wielm. Irena Euszczevska, Posen Petristr. 7.**

Tytułów nie trzeba dodawać, gdyż to opóźnia przesyłki. Przedpłata roczna wynosi bez przesyłki 1,20 mk. — 1 egz. na cały rok z przesyłką kosztuje 2 mk. — 2 egz. rocznie z przesyłką 3,50 mk. — Od 3 egz. począwszy oblicza się 1,20 mk. za każdy egz. Chleba i odnośne porto, które do 6 egz. 1,20 mk. na rok wynosi. Od 7 do 13 egz. kosztuje przesyłka 2,40 rocznie. Zeszyt okazowy wysyła się za darmo.

Korzystna sposobność!

Starsi panowie, którzy dla braku gruntownych wiadomości elementarnych nie władają poprawnie językiem polskim w piśmie, mogą upełnić swoje braki przez pobieranie lekcji przyw. po cenie przystępnej Łask. oferty upr. się w składzie p. Wawrzyniaka na Wildzie przy ul. Strumykowej nr. 34

Nowe kursa

książkowości, stenografji, pisanja maszynami itd. rozpocznie się 2. 4. 08. Kurs trwa 3 m. i kosztuje 60 mk. razem z książkami. Nauka bardzo dokładna. Książkowości uczyć także listownie.

F. Mellin.

Poznań, Wrocławska 20. Moją szkołę handlową odwiedza rocznie około 130 uczniów i uczenic.

Patent. zastrzeż.

„Donatol“

błyszczący na obuwie, pierwszorzędny fabrykat z chemicznej fabryki

„Donatol“ Wabrzeżno Pr. Z. (Briesen, Wpr.)

wszędzie do nabycia

S. Szule,

lekarz-dentysta.

Poznań, ulca Teatralna nr. 7, I p.

Godziny przyjęcia: od 9-12 i od 2-5, w niedzielę od 11-12.